Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok I Lwów, 1 października 1934 Nr. 12

AKCJA NARODOWA

Czasopismo polityczne, społeczne i kulturalne

Wychodzi 1-go, 10-go i 20-go dnia miesiąca

REDAKCJA: Lwów, ul. św. Piotra 6
ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Kopernika 20. Tel. 28-18
urzęduje w soboty od godz. 3–4 popol.

Cena egzempl. 20 gr. — K-to PKO 504.250

Prenumerata: miesięczna 0·50 zł. kwartalna 1·50 zł. — półroczna 3 zł. roczna 6 zł.

ZDZISŁAW STAHL

Verba magistri

Na marginesje cyklów Romana Dmowskiego

Nazwisko Romana Dmowskiego znaczy wiele w młodem pokoleniu.

Główny twórca kierunku narodowego, świetny realizator polskiej polityki zagranicznej w czasie wojny światowej i delegat na konferencję pokojową, znakomity pisarz, oraz inicjator Obozu Wielkiej Polski. ma Dmowski dosyć tytułów do sławy i szacunku, jako postać historyczna, a dotąd głowa dużego Stronnictwa, dość ma wpływów i władzy nad swoim obozem.

Wszystko co pisze Dmowski ma utorowaną drogę do umysłów młodych i serc, wytrawne pióro i myśl sugestywna na podatny i urobiony trafia materjał. Młode pokolenie z wiarą i ufnością otwarło było swoje serca. Był to dar zaufania bezcenny, obarczający ciężką odpowiedzialnością.

Kiedyś, nawiązując kontakt z młodzieżą akademicką rozpalił ją do siebie wytrawny polityk hasłami nowej. samodzielnej twórczości. wystąpieniem przeciw talmudyzmowi i metodzie wychowawczej in verba magistri. Po kilku laty zmienił zdanie i zapanowały wszechwładnie, po dyktatorsku verba magistri.

Od szeregu lat verba magistri przemawiają w postaci artykułów, publikowanych cyklami w całej prasie Stronnictwa. Artykuły te, choć pisane na tematy pozornie oderwane i ogólne, mają sens wybitnie aktualny i zadaniem ich jest wyznaczyć kierunek polityki stronnictwa na kilka miesięcy, dać zastrzyk myśli i idei warstwom kierowniczym obozu oraz młodzieży.

Jakież idee kryją się w tych wywodach sugestywnych i nieodpartych, biorących we władanie młody umysł czytelnika?

W roku 1926 w lecie. w przededniu inicjatywy Obozu Wielkiej Polski ogłosił Roman Dmowski cykl faszystowski. Były to artykuły przedstawiające faszyzm w świetle jasnem i dodatniem, jako wielki renesans włoski, świecący przykładem innym narodom. Artykuły te przyczyniły się w stopniu niemałym do popularności faszyzmu w w Polsce, szczególnie w młodem pokoleniu.

W okresie gdy Hitler zbliżał się ku władzy i zdobył ją wreszcie w początkach roku 1933 R. Dmowski w artykułach swoich przedstawił wyższość narodowego socjalizmu nad płytkim faszyzmem, wskazał, że jest to głębszy prąd odrodzenia cywilizacyjnego oraz, że dla przyszłości Europy mieć będzie znaczenie donioślejsze i bardziej pozytywne. Tego samego roku w sierpniu ukazał się cykl. potępiający ostatecznie demokrację parlamentarną.

I równo w rok później, czyli z końcem sierpnia br. 1934 opublikowała prasa Stronnictwa Narodowego cykl anty-faszystowsko-hitlerowski Dmowskiego pt. „Militaryzacja polityki". W artykułach tych ostatnich autor potępia metody rządzenia faszyzmu i narodowego socjalizmu, stwierdza zanik twórczości, zatamowanie pracy myśli, brak poczucia prawa i wiele innych podobnie smutnych rzeczy.

Równocześnie w ciągu tego samego okresu lat kilku Dmowski w osobnych serjach gospodarczych artykułów przeprowadził druzgocącą krytykę całego dotychczasowego ustroju gospodarczego, stwierdził jego ostateczne bankructwo, przepowiedział katastrofę, uznał, że wiele krajów jak Stany Zj. i Anglja znajdują się w położeniu bez wyjścia, a także w położeniu bez wyjścia są niektóre warstwy społeczne, w szczególności t. zw. inteligencja.

Ufna, niekrytyczna umysłowość młodzieży długo chłonęła sugestywne verba magistri. Entuzjazmowała się modnym faszyzmem i zachwycała zwycięskim Hitlerem. z młodzieńczą beztroską przyjmowała w przepowiedniach Dmowskoego wyroki śmierci na swoją biedną przyszłość inteligencką, dowiadywała się pokornie, że niema czego szukać na tym bożym świecie, na którym warto było żyć tylko chyba... w ubiegłem. paskudnem a demoliberalnem stuleciu.

Od pewnego czasu zaznacza się wszakże powolny ale stale postępujący zwrot w recepcji przez młode pokolenie tych coraz nowych a sprzecznych ze sobą idei. Zmienność szerzy dezorjentację a wśród umysłów krytyczniejszych, skłonnych do konsekwencji i ciągłości rodzi się samozachowawcza odporność na zygzaki i przeskoki.

Ostatnie artykuły odegrać musiały w tym procesie rolę decydującą. Młodzieży, w której wzbudzano entuzjazm dla faszyzmu można było po pewnym czasie powiedzieć, że niemiecki narodowy socjalizm jest lepszy, bo ma swój program żydowski, ale młodzieży, której przez długie lata wpajano przekonanie, że narodowe dyktatury ratują cywilizację europejską a demokracja parlamentarna jest gnilną pozostałością minionych czasów, młodzieży, której dano znaczki i mundury, którą uczono, że trzeba słuchać i maszerować a nie myśleć, młodzieży, wśród której z tego punktu widzenia przeprowadzono już selekcję — trudno jest chyba od jednego zamachu wytłumaczyć, że wszysko jest naodwrót: że dyktatury narodowe są do niczego, że militaryzacja zabija twórczość, że więc trzeba mundury schować do szafy, a mieczyki do szuflady, że trzeba skończyć z maszerowaniem a zacząć myśleć.

Tembardziej trudno to uczynić po tylu zwrotach już dokonanych, że czytelnicy mogą powziąć chytry zamiar odczekania paru miesięcy, bo może znów powróci kurs na dyktatury i militaryzację. Wszak bywały czasy, kiedy za poglądy zawarte w ostatnich artykułach groziły sądy partyjne.

* * *

Cykle Romana Dmowskiego i cała jego znakomita działalność publicystyczna ostatnich lat kilku zawierała w sobie jeśli chodzi o wpływ na młodzież kilka niebezpiecznych dla jej wychowania właściwości.

Naprzód to, że tematem rozważań Dmowskiego były zwykle obce narody. Z tych czy innych przyczyn, dlatego, że go w tym kierunku prowadziła jego niezwykła znajomość stosunków panujących wśród obcych właśnie, czy z jakichś powodów taktycznych, Dmowski pisał głównie o tem co się dzieje zagranicą, a nawet chcąc oświetlić położenie we własnym kraju czynił to zapomocą mniej lub bardziej wyraźnej analogji czy sugestji przy omawianiu spraw obcych. Ta zaś metoda wytrawna i subtelna wprowadzać musiała ten ujemny wychowawczo skutek, że uczyła młodzież myślenia o sprawach własnych przez szkła zjawisk zachodzących gdzieindziej, odbierała bezpośredniość odczuwania i rozumienia spraw ojczystych.

Powtóre publicystyka Dmowskiego z ostatnich lat znacznie więcej krytykowała, obalała i wywracała, niż tworzyła i stawiała. Tak skierowany był główny wysiłek pisarski, krytyka i negacja uruchomiały najwięcej sił autorskich, wydobywały istotę talentu, czyniły pióro najświetniejszem i argumenty najbardziej przekonywającemi. Działo się to może nieświadomie i wbrew woli autora, ale ustępy malujące rozkład i upadek, zapowiadające przewroty i katastrofy należały zawsze do najlepszych, najsilniej wrażały się w pamięć. Dlatego też wpływ tej publicystyki prowadził nieraz umysły dalej niż było to zamiarem autora, do skrajnych negacyj, sprzecznych z duchem kierunku narodowego.

Wreszcie po trzecie — i w tem leży tajemnica niespodziewanych zwrotów i sprzeczności — artykuły i cykle Dmowskiego, rozwijając programy i ideologje, są jednak posunięciami taktycznemi. Pisze bowiem myśliciel i publicysta, ale zarazem przywódca polityczny nadający ton taktyce bieżącej i doraźnej swego obozu. Otóż tego oczywiście młodzież nie może zrozumieć i nie rozróżni pomiędzy poglądem i hasłem taktycznem, a głębszą ideą. Wszystko mierzy tą samą miarą, we wszystko chce szczerze wierzyć.

I po czwarte, w artykułach Dmowskiego zawierają się często uwagi i poglądy polityczne wypowiadane przy omawianiu spraw obcych. oczywiście sprzeczne z prowadzoną przez tego samego przywódcę polityką Stronnictwa Narodowego w kraju. Zbyt często zachwalano fakty oraz instytucje u obcych narodów, zwalczając bezlitośnie analogiczne zjawiska w kraju.

Kiedyindziej znów działo się naodwrót.

Ostatni cykl Dmowskiego pt. „Militaryzacja polityki" nie jest również pozbawiony takiego momentu. Oto artykuł szósty pt. „Cywilizacja, państwo i prawo" niezwykle wymownie, z powołaniem się na wielką tradycję prawną niemieckiego narodu, potępia Hitlera za to, że nie wprowadził nowego ustroju prawnego a natomiast ogłosił, że prawem jest jego wola. „Prawo jest podstawą bytu państwa — czytamy — jeżeli się obala jedno prawo, trzeba dać na jego miejsce inne. Inaczej państwo przestaje być państwem, staje się panowaniem zorganizowanej siły nad anarchizowaną coraz bardziej ludnością państwa, trwającem dopóty, dopóki się inna siła nie zorganizuje, która to ponownie obali".

Czytając te arcytrafne i głębokie uwagi, przecieramy ze zdumienia oczy. Czyż nie z tych samych łamów prasy Stronnictwa poucza się systematycznie od lat kilku, że zagadnienie ustroju w Polsce nie istnieje, że nie warto się niem zajmować, bo mamy kryzys gospodarczy, że kwestja ta nikogo nie obchodzi? Czyż to nie przedstawiciele stronnictwa, któremu R. Dmowski przewodzi absentują się od prac nad reformą konstytucji w Sejmie? Czyż dążenia pozytywne w tej dziedzinie Ruchu Młodych nie były ze strony czynników partyjnego kierownictwa stale paraliżowane i tłumione?

Chyba naród polski ma także swoją wiekową tradycję prawną, której nie godzi się poniewierać, chyba i narodowi polskiemu grozi anarchja i cykliczne rewolucje, jeśli nie zostanie ustalony porządek, oparty na prawie. A wszakże nikt poważnie nie przypuszcza, że Stronnictwo Narodowe prowadzi politykę „zorganizowanej siły, która to panowanie obali". Zwłaszcza dzisiaj, gdy ex cathedra, w artykułach swego przywódcy ogłasza bankructwo militaryzacji obozu politycznego.

* * *

Jaki jest istotny, taktyczny sens ostatniego cyklu R. Dmowskiego p. t. „Militaryzacja polityki"?

Oczywiście nie chodzi tu o Mussoliniego ani Hitlera, o których w artykułach czytamy. Kto się zachwycał faszyzmem przed laty kilku, a narodowym socjalizmem przed kilku miesiącami, ten ze stanowiska narodowego niema powodu dzisiaj potępiać ich i stwierdzać bankructwo oraz zanik twórczości. Krwawą rozprawą Hitlera z narodowym radykalizmem Roehma nie wpłynęła bynajmniej na sądy Dmowskiego.

Dmowski w gruncie rzeczy pisał o własnym obozie i dla własnego obozu. Stwierdzał bankructwo militaryzacji własnego obozu i zwrócił się ku demokratyczno-liberalnemu skrzydłu własnego obozu. Uczynił to zaś dlatego, że po usamodzielnieniu się lwowsko-poznańskiego Ruchu Młodych z pod znaku Obozu Wielkiej Polski, dokonało się z wiosną również usamodzielnienie warszawskiego odłamu narodowo-radykalnego, ostatnio patronowanego szczególnie i popieranego przez Dmowskiego. Chodziło więc o odcięcie się od metod rozwiązanego przez władze Obozu narodowo-radykalnego. Taką interpretację artykułów o „militaryzacji polityki" potwierdza lektura poglądów, płynących z tego samego źródła, w broszurze Tad. Bieleckiego pt. „W szkole Dmowskiego", na str. 15.

Militaryzacja polityki — pomijając już kwestję politycznego sensu i celowości — oczywiście nie może się powieść kiedy robiona jest przez cywilów, którzy w swojem długiem życiu nietylko prochu nie powąchali, ale nawet pasem brzucha nigdy nie przeciągnęli. Jedynym jej owocem może być wówczas ogłupienie i demoralizacja ruchu politycznego, parodja w postaci obozu dyktatury myśli i anarchji czynu.

* * *

Położenie ruchu młodzieży prowadzonego przez tyle lat w taki sposób „in verba magistri" mogłoby być naprawdę tragiczne, powiedzmy bez wyjścia. Nie może być zdrowym ruch mający co roku nowe, często sprzeczne hasła, coraz nową, różnorodną ideologję, zapatrzony w coraz inne, obce wzory, karmiony ponuremi wizjami katastrof, bankructw, rozkładów, przewrotów.

I byłoby takiem dzisiejsze położenie narodowego ruchu młodych pokoleń, gdyby obok tego co głosiły verba magistri nie było w nim od początku własnej, samodzielnej treści. Verba magistri obudziły ją czasem, czasem ośmieliły i sankcjonowały, ale nie zdołały zastąpić, przytłumić, ani ugasić.

Najpłodniejsze okazały się te słowa Dmowskiego, któremi wzywał młode pokolenie, by nie skostniało w talmudyźmie i nie szło in verba magistri. Dziś narodowy ruch młodych formułuje własne myśli, tworzy własne formy działania, toruje sobie własną drogę.

Traktat o mniejszościach narodowych

Bardzo silne wrażenie zarówno zagranicą jak w kraju zrobiło oświadczenie min. Becka w Genewie w sprawie traktatu o mniejszościach narodowych. Polska podkreśliła przez wystąpienie ministra spraw zagr. samodzielne i mocarstwowe swoje stanowisko. Wątpliwości niektórych sfer co do prawnej strony całej sprawy zostały dostatecznie i wyczerpująco wyjaśnione przez szereg komentarzy wybitnych znawców prawa międzynarodowego, których tu referować nie bedziemy, gdyż są znane z publikacyj w prasie codziennej.

Interesuje nas w tej chwili znaczenie oświadczenia min. Becka z punktu widzenia polityki wewnętrznej. Jest ono przedewszystkiem dowodem zupełnej samodzielności polityki polskiej i jej na wskroś narodowego charakteru. Charakterystyczną okolicznością towarzyszącą wystąpieniu min. Becka było stanowisko sfer i prasy żydowskiej. Żydzi zdradzili ogromne zaniepokojenie z powodu oświadczenia min. Becka, a prasa żydowska w Polsce dała wyraz obawom co do następstw genewskiego kroku Polski. Żadna z mniejszości w Polsce — prócz żydów — tego zdenerwowania nie okazała. Jest to rzecz charakterystyczna dowodzącą, że wystąpienie min. Becka dokonane zostało oczywiście nietylko bez jakiejkolwiek wiedzy i zgody żydów, ale wbrew ich najistotniejszym interesom.

To też krok min. Becka powitany został jednomyślnie przez całe — bez przesady — społeczeństwo z uznaniem. Dowodzi to z jednej strony jednolicie narodowych nastrojów społeczeństwa, z drugiej jest dowodem że polityka zgodna z narodową i państwową racją przełamuje wszelkie różnice, jakie dzielą opinję publiczną.

Ze swojej strony nietylko witamy posunięcie min. Becka jako najzupełniej zgodne z naszemi postulatami, (czemu daliśmy niedawno wyraz w cyklu artykułów pt. „Kwestja żydowska"), ale uważamy oprócz tego, że słuszność naszej koncepcji politycznej wyrażająca się w dążnościach do zespolenia wszystkich elementów narododowych pozostających sztucznie w różnych obozach i przemawiających do siebie dotąd również sztucznie obcym językiem — znajduje potwierdzenie w decyzji min. Becka, realizującego w tej i w innych sprawach pełny niezaprzeczalny program Polski narodowej.

Od Wydawnictwa

Z niniejszym numerem rozpoczynamy drugi etap „AKCJI NARODOWEJ".

Pierwszy półroczny okres „AKCJI NARODOWEJ" pozwolił nam rozwinąć zasadniczy pogląd zarówno na ogólne problemy ideowo-polityczne, jak i na bieżącą sytuację i związane z nią potrzeby polityki obozu narodowego. Sympatja i popularność, jakie zdobyła sobie w tym okresie w społeczeństwie „AKCJA NARODOWA" świadczą, że poglądy przez nas wygłoszone znalazły podatny grunt i oddźwięk w opinji publicznej, a szczególnie w szeregach obozu narodowego. Szereg wypadków w życiu politycznem Polski potwierdziły zaś całkowitą słuszność tych pogladów.

Z dniem 1 października br. przystępujemy do wydawania „AKCJI NARODOWEJ" trzy razy w miesiącu tj. każdego 1-ego, 10-ego i 20-ego dnia miesiąca. Szczupłe środki finansowe nie pozwalają nam narazie na wydawanie „AKCJI NARODOWEJ" jako tygodnika. Mamy jednak nadzieję, że powzięte w tym kierunku zamiary będą mogły być niebawem zrealizowane.

W skład redakcji „AKCJI NARODOWEJ" — z dniem 15 września br. wchodzą dr. Klaudjusz HRABYK, dr. Mieczysław PISZCZKOWSKI, dr Zdzisław STAHL i red. Stanisław STARZEWSKI.

„AKCJA NARODOWA" w tym nowym składzie redakcyjnym pozostaje organem kierunku narodowego, rozwijanego samodzielnie przez młode pokolenie, wyrazem jego twórczej myśli narodowo-państwowej.

Apelujemy do całego społeczeństwa polskiego o poparcie „AKCJI NARODOWEJ" w jej wysiłku nad odrodzeniem polskiej myśli politycznej i zjednoczeniem przy niej wszystkich najlepszych sił Narodu Polskiego.

* * *

Warunkiem powodzenia pisma jest jego poczytność. Ta zaś zależy od szerokich warstw kulturalnego społeczeństwa. Apelując o poparcie prosimy przedewszystkiem o zamawianie prenumeraty „AKCJI NARODOWEJ". Warunki prenumeraty „AKCJI NARODOWEJ" są następujące:

Miesięcznie 0.50 zł., — kwartalnie 1.50 zł — półrocznie 3.00 zł. — rocznie 6.00 zł.

Cena egzemplarza pojedynczego 20 gr.

„AKCJA NARODOWA" jest do nabycia w wszystkich miejscach sprzedaży czasopism. Prenumeratę należy wpłacać wyłącznie na KONTO P.K.O. 504.250.

Prosimy wszystkich naszych Czytelników i Przyjaciół, aby szczególnie w najbliższym okresie tj. w ciągu października br. rozwinęli szeroką akcję propagandową w szeregach swoich znajomych i bliskich na rzecz zamawiania prenumeraty „AKCJI NARODOWEJ".

Administracja „AKCJI NARODOWEJ" prześle na żądanie okazowe numery czasopisma pod wskazane adresy.

Prenumeratorowie, którzy zapłacili prenumeratę na starych warunkach będą otrzymywali pismo normalnie do czasu, do którego prenumerata została wpłacona.

* * *

Ulegając życzeniom i radom znacznej większości naszych Czytelników zmniejszamy z niniejszym numerem format „AKCJI NARODOWEJ". Pojemność czasopisma dzięki tej zmianie uległa bardzo nieznacznej redukcji. Sądzimy, że nowy format „AKCJI NARODOWEJ" zostanie przez ogół Czytelników przyjęty z uznaniem.

* *

Przy sposobności zwracamy się z prośbą do tych wszystkich osób, które zechcą udzielić nam swojej cennej współpracy — o nadsyłanie artykułów do „AKCJI NARODOWEJ". Szczegółowych informacyj w tej sprawie udziela pisemnie redakcja „AKCJI NARODOWEJ" (Lwów ul. Św. Piotra 6.). —

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

Literatura a Państwo

Państwo współczesne, czy to narodowe jak we Włoszech i w Niemczech, czy też socjalistyczne jak w Rosji sowieckiej, stara się objąć swemi zaintesowaniami całość życia kulturalnego, a więc także dziedzinę twórczości literackiej. Nic dziwnego, że i w Polsce zadano sobie pytanie: jaki był, jaki jest obecnie i jaki być powinien stosunek literatury do państwa? Problem ten poruszył w tygodniku „Pion" (R. II, 3) śp. Adam Skwarczyński, wywołując dość żywą dyskusję, przerwaną zgonem głównego polemisty.

Zagadnienie, postawione przez śp. Skwarczyńskiego, ma tyle aspektów, iż może być najrozmaiciej ujmowane. Wielbiciele swobody twórczej uznają za nonsens dyktowanie artyście: jak i o czem (o państwie, czy nie o państwie) powinien pisać.

Wszelkie normy, wszelkie teoretyzowanie i wszelkie wskazówki nie osiągną tu pozytywnych rezultatów. Wobec nieobliczalności sztuki — „alle Theorie ist grau".

Z drugiej strony, rygoryści, chętnie wydają stanowcze nakazy, jak niegdyś Boileau ze swą zasadą „étudiez la Cour". Pedanci dawniejsi, pseudoklasycy, polecali koniecznie studjować dwór królewski; najzawziętsi pedanci współcześni, bolszewicy, przykazują studjować proletarjat i walkę klas.

Gdy A. Skwarczyński wytykał polskiej literaturze współczesnej niespostrzeżenie faktu odzyskania państwa, to nie chodziło mu o doktrynerską skrajność. Nie był dla niego ideałem ani zupełny liberalizm czy libertynizm literacki, ani też skrępowanie literatury przez narzucenie jej aktualnych tematów z życia państwowego. Nie będę tu streszczał wywodów Skwarczyńskiego i argumentów, które wysuwano w ciągu dysputy, spróbuję z innej strony oświetlić stosunek literatury do zbiorowości, bo tak rozumiem formułę: literatura i państwo.

Wpływ literatury na społeczeństwo może być pośredni i bezpośredni. Pośrednio działa ona samym faktem swego istnienia, pięknem, które tworzy. Bezpośrednio wpływa literatura w sposób dwojaki na grupę narodową, z której wyszła. Po pierwsze: przez mniej lub więcej intensywne wciąganie zagadnień aktualnych do tematyki dzieł literackich. Po drugie: przez kształtowanie takiej koncepcji artystycznych, które urabiałyby typ psychiczny społecznie twórczy. Ten drugi nurt oddziaływań sięga głębiej i trwalej, ale też wymaga od autora większej pracy duchowej.

* * *

Piśmiennictwo polskie zaczęło odgrywać znaczniejszą rolę społeczną w epoce renesansu i reformacji. Było ono przedewszystkiem wybitnie nauczające. Biernat z Lublina, Rej, Bielski, Modrzewski, Orzechowski, Goślicki oto zastęp publicystów, teoretyków i agitatorów. Dzieła ich, z wyjątkiem Orzechowskiego, są nawskroś praktyczne, aktualne i budujące, a jednak wpływ ich był raczej nikły. Powodem tego faktu, obok wielu innych względów, była niejednolitość i niepełność myśli reformatorskiej naszych pisarzy. Nie wpłynęli oni na uformowanie aktywnego typu psychicznego może dlatego, że ideały, które propagowali, były częstokroć sprzeczne ze sobą, przytem miały raczej charakter postulatów moralnych, niż konkretnych pomysłów i obserwacyj należycie uogólnionych. Najwydatniejszą pod względem religijnym, społecznym i politycznym okazała się działalność pisarska kontrreformacji katolickiej z Hozjuszem i Skargą na czele.

Literatura staropolska była o tyle jednolita i konsekwentna, że pewien typ psychiczny rozpowszechniła. Ale jaki typ? Kulminuje on w różnych odmianach ideału „człowieka poczciwego". Ten bardzo swojski, sielski ideał, wdziękiem poezji opromieniony, przez Reja i Kochanowskiego uwieczniony, przez Zbylitowskich, Gawińskiego, Morsztyna i innych spopularyzowany, krył w sobie — obok wielu zalet — społeczną bierność i absentyzm. Nie było w tem zdrożności, gdyż nie od każdego pisarza należy wymagać wizji heroizmu. Zło leży w tem, że literatura staropolska, obok ideału cnotliwego i szczęśliwego wieśniaka, nie stworzyła typów bohaterskich.

Życie polskie w XVII w. faluje przeciwieństwami, znamiennemi dla ludzi baroku. Obserwujemy tu ogromny rozwój kwietyzmu ziemiańskiego, kontrastujący jaskrawo ze wspaniałemi wyczynami rycerskiemi w nieustannych wojnach. Pod bezpośrednim wpływem przeżyć wojennych rozkwita u pisarzy barokowych epika rycerska. Niestety, brak w niej plastycznych i sugestywnych postaci bohaterskich, które mogłyby oddziaływać na psychikę zbiorowości. „Gofred" Tassa, pięknie przełożony przez Piotra Kochanowskiego, nie zastąpi braku własnych, narodowych artystycznych wcieleń heroizmu.

Doniosłość narodową i społeczną odzyskuje literatura w XVIII wieku. Jest to epoka pracy od podstaw, epoka reorganizująca całe wewnetrzne życie kraju. Literaci spełniają w niej rolę pokaźną, jako szermierze nowoczesnych wyobrażeń i pożytecznych zmian. Konarski, Naruszewicz, Krasicki, Kołłątaj, Staszic, Niemcewicz i in., to ogniwa łączące dawną Rzeczpospolitą z Księstwem Warszawskiem, którego kulturę tak ciekawie naszkicował Wacław Berent w swem „Onegdaj".

Treść patetyczną duszy polskiej, wydobytą na jaw przez niewolę, rozwinął na wielką skale romantyzm, nadając jej akcenty bohaterskie. Cokolwiek można powiedzieć o politycznym sensie obu powstań — one właśnie, na tle psychiki romantycznej wyrosłe, były dla narodu szkołą wysiłku, ofiary i realizacyj praktycznych. Dlatego też i dziś myśl polska zwraca się nieraz do romantyzmu i do jego kontynuatorów lub przezwyciężycieli: do Norwida, Sienkiewicza, Wyspiańskiego, Żeromskiego.

* * *

W literaturze współczesnej, zwłaszcza bujnie rozwijającej się prozie powieściowej, zaczyna powtarzać się objaw nieco podobny, jak w piśmiennictwie staropolskiem. Autorowie dzisiejsi czerpia pełnemi garściami z aktualności codziennej. Jak dawniej mnożyły się satyry i hymny, fraszki i kazania, ody, wiersze ulotne, broszury polemiczne itd., wszystko mające piętno wybitnie okolicznościowe, podobnie dziś sypią się powieści i sztuki obyczajowe, satyry polityczne, faktomontaże, reportaże etc., związane jaknajściślej z dniem bieżącym. Pomimo wysokiego częstokroć artyzmu, doskonałej faktury i niepoślednich zalet stylu nie wywierają one poważniejszego wpływu na społeczeństwo, bo nie kształtują współczesnego typu psychicznego. Na uprawiedliwienie literatury możnaby rzec, iż ma ona modnych konkurentów w kinie, w sporcie, w radjofonji, naukach technicznych, w szybkim rozkwicie życia publicznego etc. Możnaby też dodać, że literatura współczesna nie osiągnęła jeszcze szczytowego punktu swej ewolucji. Nie mamy powodu przypuszczać, że skończy się na takich dziełach kunsztu literackiego, jak „Miasto mojej matki i „W cieniu zapomnianej olszyny" Kadena, jak „Zwarjowane miasto" Wiktora, „Kordjan i cham" Kruczkowskiego, „Zazdrość i medycyna" Choromańskiego, „Noce i dnie" Dąbrowskiej. Rzeczywistość Polski niepodległej, dzisiejszej, coraz jaśniej rysująca się w naszych oczach może i powinna porwać ludzi utalentowanych do tworzenia wizyj, w których wyrobiona sztuka pisarska zespoli się z kreacjami wielkich indywidualności, wielkich poczynań i cnót — i wielkich zbrodni, potężnych charakterów i tragicznych załamań, wzniosłych idei i nieodmiennej słabości człowieczej. W utworach tego rodzaju talent pisarski musi się łączyć z odkrywczą śmiałością wyobraźni, z dużym rozumem, z obszerną wiedzą i z pewnym poziomem moralnym autorów. Tak przynajmniej wynika z doświadczeń historycznych.

Słyszy się nieraz wątpliwości, czy wogóle jest potrzebne literackie opracowywanie wielkich zagadnień i wybitnych postaci? Czy nie lepiej — i bezpieczniej — ograniczyć się do ludzi zwyczajnych, do tzw. „małego człowieka"? Zapewne, każdy artysta rządzi się własną ochotą i wyczuciem tego, na co go stać. Nie można mu narzucać skali ideowej, nastrojów, tendencyj. Trudno mu nakazać wykonywanie przewodnictwa kulturalnego w narodzie. Ale można mu dawać pewne sugestje. Krytyka literacka może i powinna wytwarzać taką atmosferę, która oddziaływałaby na powstawanie dzieł o doniosłej problematyce, o zasięgu wizjonerskim, dzieł, będących przejawem najgłębszej samowiedzy kulturalnej narodu. Śp. Skwarczyński miał zupełną rację, dowodząc, że utwory tego typu są nam konieczne. Jeśli ich brak, to wina — o ile tu wogóle o „winie" można mówić — spada nie tylko na artystów, ale w pewnej mierze i na krytyków. Sądzę, iż należałoby rozszerzyć ramy dyskusji i sformułować ją: „Literatura, Krytyka i Państwo".

STANISŁAW STARZEWSKI

O samodzielną myśl polityczną

Jesteśmy świadkami trwającego od dłuższego czasu procesu, usiłującego rozwiązać trudności naszego życia współczesnego za pomocą naśladownictwa i powierzchownego analogizmu do tego wszystkiego, co dzieje się w innych krajach, u naszych sąsiadów zachodnich i wschodnich. Są u nas ludzie i całe ugrupowania polityczne, które pod wpływem powiewów z południa, czy zachodu ustawicznie przekształcają swoje programy i zmieniają swoje formy organizacyjne, by w tej wędrówce od demokracji przez faszyzm i gorące uwielbienie dla hiszpańskiej dyktatury uznać za ostatni krzyk mody politycznej i społecznej hitleryzm. A gdy to wszystko zawodzi, gdy nie przybliża upragnionej władzy, bez skrupułów wracają pod stare sztandary i do starych haseł, zapominając o tem, że niegdyś pierwsi głosili ich zmierzch i bankructwo.

Równie licznych zwolenników mają hasła i doktryny głoszone i realizowane u naszego wschodniego sąsiada. Rozmaite komunizujące organizacje pod rozmaitemi postaciami usiłują uczynić komunizm podstawą swojej działalności polityczno-społecznej, i na tę znowu mcdlę pragnęłyby urządzać Polskę.

W tych wędrówkach zatracają zarówno poszczególne jednostki jak i całe ugrupowania polityczne swoje programy i hasła, będące niejednokrotnie cennym dorobkiem samodzielnej myśli politycznej i przekształcają się w doktrynerskie zespoły, rozpadające się siłą rzeczy na coraz to mniejsze grupki, oderwane od życia i rzeczywistości własnego kraju.

Szukają, przerabiają i łatają swoje programy jedni dlatego, że ich hasła zbankrutowały, drudzy zaś — powodowani żądzą władzy, chcą się odegrać zapomocą nowych importowanych haseł.

Rzecz oczywista, że tego rodzaju postępowanie nie da oczekiwanych rezultatów, a spowoduje upadek kultury politycznej, wyhoduje szkodliwy i niepotrzebny typ powierzchownego polityka i doktrynera, przeceniającego ścisłość uogólnień teoretycznych, posługującego się jednym schematem dla wytłumaczenia rozmaitych zjawisk we wszystkich państwach i narodach, z pierwszego lepszego faktu czyniącego prawo, lub wątpliwej wartości założenie dla fantastycznych niejednokrotnie dedukcyj.

Doktrynerstwo jest cechą charakterystyczną dla umysłów fanatycznych, zaślepionych jedną myślą, która nie pozwala im zdobyć się na ocenę krytyczną, i nie umiejących skontrolować swoich poglądów, czy to z powodu wrodzonego lenistwa, czy też z powodu defektów aparatu myślowego.

W ostatnich czasach zjawia się typ doktrynera, który z krępujących go fałszywych poglądów nie umie się wyzwolić nie dlatego, że jest urodzonym leniem, lub że nie dopisuje mu aparat myślowy, ale ponieważ został wychowany w atmosferze bezkrytycznej. Tego rodzaju stosunki zapanowały specjalnie w tych organizacjach i ugrupowaniach politycznych, które na gwałt zaczęły robić u siebie wodzów, żądając od swoich członków bezwzględnej wiary i posłuszeństwa w to wszystko, co ci „wodzowie" głoszą i piszą, chociażby były to oczywiste brednie.

Wszystko to razem anarchizuje naszą myśl polityczno-społeczną, otacza ją mgłami doktryn, a przecież w sądach dotyczących zjawisk społeczno-politycznych powinno decydować przedewszystkiem życie, doktryna zaś może tylko ułatwić orjentowanie się w faktach.

Polityk nie może w swej działalności polegać na powierzchownem analogizowaniu. Myślenie przez analogję jest tylko wówczas możliwe, jeśli zbadamy przyczyny i prawa zjawiska, ale wtedy będziemy już rozumowali w sposób indukcyjny i dedukcyjny, a stosując ten skomplikowany system rozważania, z pewnością nie będziemy chcieli żywcem i bezkrytycznie przeszczepiać cudzy dorobek na nasz grunt.

Ale to co obserwujemy w naszem życiu polityczno-społecznem nie jest częstokroć nawet powierzchownem analogizowaniem, a zwyczajnem naśladownictwem, uleganiem pewnej modzie politycznej. Ci, którzy w ten sposób postępują, zapominają o tem, że naśladownictwo samo przez się nie jest dużą siłą w społeczeństwie, i że przejawia się wtedy tylko, kiedy znajduje szczególne dla siebie warunki. Ugrupowanie polityczne ulegające doktrynerstwu i naśladownictwu, wkracza na drogę katastrofy i rozkładu, który jest tem szybszy i tem większy, im dana grupa jest większa i im poziom umysłowy jej członków jest wyższy. Wówczas rozbija się ono z łatwością na grupy mniejsze: jednostki o poglądach do siebie podobnych łączą się i wspierają się wzajemnie. Budzą się równocześnie poglądy krytyczne, które każą się bronić jednostkom kulturalnym i wyrobionym politycznie przed zalewem powierzchowności i naśladownictwa.

Naród, który chce być mocarstwem nie może żyć naśladownictwem i płytką myślą polityczną — musi wzbudzić w sobie głęboki nurt własnej politycznej idei. Nie będzie ona ani hitlerowska, ani francuzka, ani sowiecka, a narodowa. Ale samodzielna myśl narodowa nie jest równoznaczna z zasklepieniem się w własnym światku. Mając na uwadze interes własnego narodu i państwa musi się ona tak kształtować, by przynajmniej zgodna były z istniejącym duchem czasu. A jeśli jakiś naród potrafi wyczuć ducha nadchodzących czasów, to wówczas zyskuje przewagę nad innemi narodami, staje się ośrodkiem nowej epoki, rozpoczyna okres mocarstwowego rozwoju. Wyczucie jednak ducha czasu to nie jest powierzchowne naśladownictwo. To proces złożony, wymagający dużej kultury i doświadczenia politycznego.

Polityka bowiem to rzecz wielka, jest ona sztuką i nauką zarazem, wymaga głębokiej i szerokiej wiedzy, znajomości metod naukowych i specjalnych uzdolnień zarówno obserwacyjno-analitycznych, jak i syntetyczno-twórczych. Wymaga ona rzetelnego wysiłku umysłowego, a nie powierzchowności i mistycznych teorji.

Kto pragnie, by krajem kierowały mądre rządy, kto chce, by jego narodowi, poszczęściło się wyczuć prawdziwego ducha czasu i wysunąć się na czoło innych krajów, ten nie może dopuścić do tego, by jego kulturę polityczną tworzyli demagodzy, doktrynerzy, powierzchowni politycy. Wpływy tego rodzaju „polityków" osłabiają żywotność obozów politycznych, kierownictwo ich przechodzi w ręce ludzi, którzy prawdziwą działalność polityczną przemieniają w intrygę lub w gonitwę o władzę i to jedynie w celu zdobycia korzyści materjalnych.

Tego rodzaju demoralizacji politycznej trzeba przeciwstawić postulat wykształcenia politycznego całego społeczeństwa, a w szczególności jego grup i jednostek kierowniczych, które potrafią sobie uświadomić kim jesteśmy, jako czynnik dziejowy, co składa się na nasz charakter narodowy i na jakich podstawach mamy budować naszą przyszłość.

Mandat posła Piestrzyńskiego

W prasie S. N. ogłoszono list prezesa Klubu Stronnictwa Narodowego do pos. R. Piestrzyńskiego z żądaniem złożenia mandatu poselskiego i przypomnieniem, że pos. Piestrzyński zobowiązał się złożyć mandat, o ile wystąpi z Klubu Narodowego.

Na temat mandatów poselskich pisaliśmy już dawniej. Tym razem chcemy jednak ustalić ostatecznie pewne fakty: 1) pos. Piestrzyński i inni młodzi posłowie weszli bądź z okręgów bądź z listy państwowej do Sejmu wyłącznie jako reprezentanci b. Obozu Wielkiej Polski i tylko w tym charakterze kandydowali; 2) różnica pomiędzy b. O. W. P. a Str. Narodowem była już w tym czasie tak silnie podkreślana przez najwyższe czynniki obozu narodowego, że fakt ten nieda się dzisiaj zaprzeczyć; w łonie b. O. W. P. i młodych posłów istniał nawet projekt utworzenia już dawniej osobnej frakcji O. W. P. w Sejmie — po uprzedniem opuszczeniu oczywiście Klubu Narodowego; w urzędowym rejestrze sejmowym posłowie z b. O. W. P. podali swą przynależność organizacyjną nie do Str. Narodowego, ale do Obozu Wielkiej Polski i zawsze uważali się tylko za jego przedstawicieli; 3) z chwilą, kiedy różnice pomiędzy Str. Narodowem a b. O. W. P. względnie Ruchem Młodych czy Zw. Młodych Narodowców — tworzonymi pod auspicjami najwyższych czynników w obozie narodowym — doprowadziły do secesji większości młodzieży ze Str. Nar., a w Sejmie do wystąpienia z Klubu Narodowego trzech posłów solidaryzujących się z secesją — przestał istnieć dawny Klub Narodowy, który był wspólnym klubem Str. Nar. i O. W. P. Zarówna zaś jedna jak i druga organizacja do Klubu Narodowego miały jednakowe prawa; 4) zobowiązanie składane przez posłów b. O. W. P. na wypadek wystąpienia z Klubu Narodowego może być rozumiane tylko w tem znaczeniu, że poseł Klubu Narodowego przynależny bądź do Str. Nar. bądź do O. W. P. zmienił w ciągu kadencji przekonania i opuścił szeregi swojej organizacji przechodząc do obcej; jeśli jednak pos. Piestrzyński pozostał w Związku Młodych Narodowców utworzonym pod auspicjami najwyższych czynników obozu narodowego po rozwiązaniu O. W. P., jest nadal wierny programowi O. W. P. i w niczem nie zmienił swoich przekonań, a jedynie wystąpił ze wspólnego Klubu Sejmowego ze względu na pogłębienie się różnic ze Str. Nar. — to niema dosłownie żadnych podstaw do wniosku, iż winien złożyć mandat. Klub Narodowy stworzony z członków Str. Nar. i b. O. W. P. nie reprezentował odrębnej organizacji politycznej, ale był sejmowym klubem skupiającym przedstawicieli obu wspomnianych samodzielnych organizacyj politycznych. Mandaty piastowane przez członków tego klubu nie były i nie są własnością klubu, ale poszczególnych obu organizacyj politycznych w skład klubu wchodzących.

Stąd też pretensje do zatrzymania lub złożenia mandatu może mieć bądź Str. Narodowe do swoich, bądź b. O. W. P. względnie organizacje w jego miejsce powstałe do swoich członków.

Związek Młodych Narodowców upoważnił pos. Piestrzyńskiego do zatrzymania mandatu. Nikt w tej sprawie pozatem niema głosu. Deklaracja zaś pos. Piestrzyńskiego złożona dawnemu Klubowi Narodowemu jest nieaktualną, gdyż dawny Klub Narodowy nie istnieje. Istnieje natomiast nowy Klub Stronnictwa Narodowego złożony wyłącznie z członków tegoż Stronnictwa.

ZDARZENIA I OCENY

Zwycięstwo polskich lotników

Do bardzo promiennych momentów w ub. miesiącu zaliczyć należy zwycięstwo Bajana i Płonczyńskiego w Challenge'u lotniczym. Ten wielki sukces lotnictwa polskiego, w którym Polacy zajęli dwa pierwsze miejsca dowodzi nietylko olbrzymiego naszego postępu w dziedzinie awiatyki, ale jest wogóle dowodem wzmacniania się Polski w tak trudnej, a tak bardzo ważnej dziedzinie naszego przyszłego zwycięstwa w wojnie. Nie więc też dziwnego, że społeczeństwo miało sposobność do zamanifestowania jednolitych uczuć radości i podziwu dla wysiłku bohaterskiego lotnictwa polskiego i podkreślenia pełnej z niem solidarności.

Wyczyny tego typu i towarzysząca im reakcja opinji publicznej mają wielkie znaczenie wychowawcze dla przyszłości życia narodowego i państwowego. W okresie, który wymaga potężnego wysiłku gospodarczego ze strony całego społeczeństwa, chwile tak jasne, jakie nam przygotowali lotnicy są czynnikiem optymizmu i wiary.

Po burzliwym sezonie politycznym

Wbrew ustalonym zwyczajom ostatni letni sezon polityczny obfitował w aż nadto bogatą kronikę wypadków. Na czoło wybiła się tu śmierć Hindenburga i związana z nią stabilizacja pozycji Hitlera w charakterze głowy Rzeszy, dalej problem paktu wschodniego i cała misterna związana z tą sprawą gra, szczególniej pomiędzy Polską a Francją, przyjęcie Rosji do Ligi Narodów i enuncjacja min. Becka w sprawie traktatu o mniejszościach narodowych. Wszystkie powyższe wypadki nadały atmosferze polityki międzynarodowej znamię niepokoju świadczącego o napięciu, jakie panuje obecnie w Europie.

Można śmiało zaryzykować zdanie, że przyczyną ostatnich zdarzeń jest fakt przesuniącia się w wielkiej części ciężaru polityki międzynarodowej w Europie z zachodu na wschód. Zarówno pakt wschodni jak obecność Rosji w Lidze Narodów, jak dalej cały problem polsko-niemiecki, polsko-rosyjski, francusko-polski i francusko-rosyjski wynika z tego, że punkt ciężkości przewalił się ostatnio na wschodnie krańce Europy. Stoi to oczywiście w ścisłym związku z problemami, które coraz groźniej wyłaniają się w naszych oczach na Dalekim Wschodzie. Zdenerwowanie, jakie daje się wyczuwać na wszystkich odcinkach polityki europejskiej dowodzi, jak wielką wagę przywiązuje się tu do możliwości, które mogą niebawem wyniknąć.

W tej sytuacji stanowisko i rola Polski urasta do szczególnych i bardzo odpowiedzialnych rozmiarów. Opinja obserwuje pilnie grę polityczną min. Becka i doskonale wczuwa się w doniosłość jego poczynań. Trzeba przyznać, że stanowisko opinji politycznej nabiera pod wpływem polityki naszego ministra spraw zagranicznych coraz więcej jednolitego charakteru, co się tak świetnie wyraziło niedawno w jednomyślności po wystąpieniu min. Becka w sprawie traktatu o mniejszościach. Dowodzi to dojrzałości politycznej społeczeństwa i jego wielkiego zmysłu państwowego.

Jeżeli w niektórych szczegółach, a przedewszystkiem w sprawie paktu wschodniego zaznaczyła się nieuzasadniona opozycja przeciw polityce min. Becka i to po stronie tylko niektórych sfer Str. Narodowego — to fakt ten tłumaczymy brakiem należytej orjentacji tych sfer co do odbywających się właśnie przemian w polityce europejskiej i konieczności ustabilizowania w związku z niemi pozycji Polski jako mocarstwa, które wysuwa się na czoło zagadnień i nie może dać się zepchnąć na drugorzędne miejsce w przyszłym koncercie. Głosy opozycji są jednak znakomicie odosobnione i znajdują dostateczną odprawę w jej własnych szeregach.

Ogólny bilans wypadków świadczy o doniosłości zdarzeń, które nadchodzą. Postulat jednomyślnej postawy społeczeństwa polskiego staje się szczególnie pilny i aktualny.

KLAUDJUSZ HRABYK

Nowa książka o ustroju

Zagadnienia ustrojowe wypełniają od szeregu lat dużą część zainteresowań społeczeństwa polskiego. Żywa dyskusja w tych sprawach jest uzasadniona z jednej strony przemianami zachodzącemi na odcinku ustrojowym w innych państwach, z drugiej zaś potrzebami i aktualnością problemu w Polsce.

Nie ulega wątpliwości, że jesteśmy jakgdyby opóźnieni w procesie przemian ustrojowych w porównaniu z innemi narodami. Szereg faktycznych zmian dokonano już wprawdzie w Polsce po r. 1926, formalnie jednak opieramy się ciągle na starej konstytucji marcowej z której ducha mało już co pozostało w naszem życiu. Ta sprzeczność pomiędzy praktyką a teorją nie wpływa dodatnio na kształtowanie się życia polskiego i możliwie rychłe ich uzgodnienie jest bodaj najważniejszym postulatem w obecnej chwili. To też nietylko z żywem zainteresowaniem, ale i przy czynnej, pozytywnej postawie z naszej strony śledzimy przebieg procesu ustrojowego, który szczególnie po uchwaleniu projektu konstytucyjnego w styczniu br. wydaje się zbliżać ku częściowemu bodaj załatwieniu tej piekącej, zasadniczej kwestji.

Z żywą uwagą przeczytaliśmy ostatnio rozprawę dra Juljusza Sas Wisłockiego („Wizja Wielkiej Polski" — fragmenty ustrojowe — Warszawa 1934), wyrażającą — jak twierdzi autor — pewne dążenia ustrojowe wśród kierownictwa grupy warszawskiej Narodowych Radykałów, lecz nie stanowiących „jeszcze oficjalnego i uznanego programu Obozu Narodowo-Radykalnego w zakresie zagadnień ustrojowych".

Sam fakt uznania zagadnienia ustrojowego i próba zajęcia wobec niego konkretnego stanowiska jest pomyślnem zjawiskiem odbiegającem daleko od znanej negatywnej postawy Stronnictwa Narodowego.

I stąd rozprawa Wisłockiego, a więc jednego z młodszych publicystów i teoretyków b. obozu narodowego znajdującego się dziś poza Stronnictwem Narodowem zasługuje na uznanie. Jest dowodem, że nie wszyscy szczególnie młodzi narodowcy poddali się zakazowi myślenia i rozwijają ambicję twórczej myśli politycznej.

* * *

Nie trzeba wyjaśniać, że Wisłocki nie jest zwolennikiem ustroju demokratyczno-liberalnego. Reprezentuje on tendencję zasadniczych przemian ustrojowych, w czem zbiega się z ideą wyrażoną ostatnio w obozie narodowym głównie przez Zdzisława Stahla i Ryszarda Piestrzyńskiego. Rozprawa Wisłockiego jest poniekąd próbą syntezy wszystkich dotychczasowych poglądów wyrażanych w kwestji ustrojowej z tem, że autor usiłuje ująć je w ramy konkretne przynajmniej w najważniejszych dziedzinach konstytucyjnych. I w tem ujmowaniu praktycznem napotykamy u Wisłockiego na bardzo trafne i na mniej udatne rozstrzygnięcia.

Kapitalnym problemem rozważań interesującej broszury jest zagadnienie państwa narodowego i organizacji politycznej Narodu Polskiego. Wisłocki uważa, że „państwo narodowe oznacza taki ustrój, w którym tylko Polacy mogą być obywatelami państwa polskiego, przyczem na równi z Polakami traktuje się wszystkie odrębności szczepowe słowiańskie. Wszyscy inni mogą być tylko przynależnymi albo poddanymi państwa polskiego".

Słuszna w zasadzie teza wymaga jednak pewnego wyjaśnienia, o ile niema pozostać teorją, która mogłaby się nawet odbić ujemnie na przyszłości Polski, gdyby ją szablonowo zastosować w praktyce. T. zw. bowiem „odrębności szczepowe słowiańskie", o ile pod ich nazwą uważać także n.p. ukraińców, nie mogą być zawsze traktowane „na równi" z Narodem Polskim, gdyż posiadają już częściowo mocne poczucie odrębności bynajmniej nie szczepowej, ale wręcz narodowej, stając w kolizji z tendencjami i interesami Narodu Polskiego. Jeśli więc zasada państwa narodowego w ujęciu Wisłockiego niema pozostać teorją lub frazesem — należałoby ścieśnić pojęcie obywatelstwa tegoż państwa do jeszcze węższych granic niż to się stało w jego rozprawie. Twierdzimy, że takie rozwiązanie sprawy mogłoby nas dzisiaj doprowadzać do absurdalnych sytuacyj. Trzeba pamiętać, że hitlerowska zasada wyłączności narodowej w Niemczech nie może być dosłownie zastosowaną w Polsce, gdzie 30% mniejszości narodowych, w tem zaś 11% żydów, utrudnia nam w wielkiej mierze natychmiastowe zrealizowanie idei państwa narodowego. Ewolucja dążności w tym kierunku może w Polsce rozwijać się etapami aż do czasu, kiedy realizacja pełnej zasady państwa narodowego nie będzie groziła głębokiemi i niebezpiecznemi wstrząsami ze strony wewnętrznych, obcych i wrogich nam sił.

Jeśli więc program Wisłockiego — zgodnie z tytułem, jaki nadał autor swoim rozważaniom — rozumieć w dzisiejszej sytuacji jako „wizję Wielkiej Polski", to oczywiście nie można wysunąć przeciwko niemu żadnych zastrzeżeń. W realnem, a więc jedynie w praktycznej polityce obowiązującem ujęciu — zastrzeżenia te wynikają same z siebie, a w praktyce ujawniłyby się jako bardzo ostre powikłania.

Mniej wątpliwości natomiast nasuwa problem organizacji politycznej Narodu Polskiego, jako władzy zwierzchniej w państwie narodowem. Już w obecnej sytuacji możemy zrealizować u nas zasadę, że Polacy posiadają — jeśli nie wyłączność władzy — to w każdym razie wyłączność decyzji przy doradczym współudziale innych elementów w Państwie stojących oczywiście na platformie pozytywnego współdziałania z tem Państwem. Oparcie władzy zwierzchniej o Naród Polski, jego organizację polityczną będzie potężnym czynnikiem atrakcyjnym właśnie dla słowiańskich odrębności szczepowych, który pozwoli nam w przyszłości zidentyfikować je z Narodem Polskim. I stąd zasada projektu Wisłockiego o utworzeniu Senatu Narodu Polskiego „składającego się z osób posiadających najwyższy stopień hierarchiczny w organizacji Narodu Polskiego, piastujących godności senatorskie w zasadzie dożywotnio, a uzupełniających się w drodze kooptacji", nadaje się do rzeczowej dyskusji. Wydaje się nam, że tendencje nowej, mającej być uchwalonej ustawy konstytucyjnej idą przynajmniej częściowo w tym kierunku.

Osobne uwagi poświęca autor słusznie problemowi zwierzchnika państwa polskiego. Nie nasuwają się nam tutaj ważniejsze krytyczne uwagi. Idea wodza rozwinięta przez autora nie budzi zastrzeżeń gdyby nie niepotrzebne, obniżające poziom rozważań momenty natury personalnej wyznaczające rzekomych przyszłych wodzów narodowych. Ten jeden szczegół w rozprawie Wisłockiego charakteryzuje ją ujemnie, gdyż wódz w nowoczesnem pojęciu nie rodzi się z broszur, ale z życia, które wyrzuca go niespodziewanie, nieraz wbrew wszelkiemu porządkowi i rozsądkowi formalnemu. Nie wykluczając żadnej możliwości uważamy jednak, że w interesie samej idei wodza należy unikać tego rodzaju desygnowania jego osoby, jak to nieoględnie uczynił Wisłocki w swojej rozprawie.

Godząc się nawet z zasadą dożywotniego charakteru urzędu zwierzchnika państwa polskiego mam osobiście wątpliwości co do uwag Wisłockiego dotyczących monarchji. Wypowiada się on jako jej raczej zwolennik. Monarchja choćby narodowa powołana obecnie do życia — wbrew temu, co sądzi autor — zagroziłaby szybko idei zwierzchnictwa Narodu Polskiego, wysuwając z natury rzeczy ideę supremacji dynastycznej. Ten jeden wzgląd nie pozwala nam na sympatje dla monarchji przynajmniej w najbliższym okresie historycznym, w którym organizacja Narodu Polskiego i jego zwierzchnictwa w państwie znajdować się będą zaledwie w powijakach.

Wisłocki odrzuca teorję krążenia elit chociaż uznaje konieczność jej odradzania na zasadzie selekcji i chce oprzeć — jak już cytowaliśmy — organizację polityczną Narodu na zasadzie kooptacji i dożywotności. Ten problem wymagałby szerszej dyskusji, którą odkładamy na później. Chcemy tutaj jedynie zaznaczyć, że zasady, na których autor zamierza budować organizację Narodu niewątpliwie grożą jej skostnieniem i przeobrażeniem się — jak to wiemy doskonale z historycznej praktyki — w rządy nieodpowiedzialnej oligarchji. Żadne teorje choćby najlogiczniej zbudowane nie obalą odwiecznej słabości ludzkiej, która czując się na stale nieodpowiedzialna nie lubi dzielić się władzą z tymi, którzy pozostali na dole i chętnie przemienia ją w bezprawie.

Projekty i uwagi autora „Wizji" na temat wychowania narodowego, praworządności, aparatu sprawiedliwości (opartego na zasadzie kooptacji), administracji i samorządu — wynikają logicznie z podstawowych założeń Wisłockiego i wymagałyby tylko korektury w szczegółowej analizie.

Pragnęliśmy zaś zdać jedynie sprawę z ogólnych uwag, jakie wyraziła nowa książka. Jest w niej sporo oryginalnych, widocznie przemyślanych szczegółów, które zasługują na uwagę, bo charakteryzują tendencje młodego pokolenia. Życie dzisiejsze koryguje bezustannie nasze poglądy, bo przechodzimy przez okres ciągłych doświadczeń i prób. Nie można dlatego zbyt wiele uwagi poświęcać szczegółom, a trzeba raczej pilnować zasadniczej linji, aby jej w wirze ścierających się prądów nie zatracić. Rozprawa Wisłockiego przestrzega tej konieczności i prawdopodobnie głównie dlatego ujmuje niektóre zagadnienia jaskrawo i napozór dziwacznie. Jest to jednak tylko pancerz, którym młoda myśl polityczna chroni się przed zatratą zasadniczego kierunku.

Dla objektywnego, realnego polityka istotnem w tej sprawie jest utrzymanie głównych cech tego kierunku. I tu stwierdzić możemy, że Wisłocki reprezentuje w swojej książce integralną, nowoczesną myśl narodową. Nadając jej obrazowi piętno wizji podkreślił może mimowoli, może świadomie, że wysunąwszy pewne zasady i hasła jako ideę, rozumie i uznaje realizm życia narodowego. W ogniu walki będzie się realizowała idea na płaszczyźnie rzeczywistości polskiej, jej zaś heroldowie i apostołowie nie spoczną, dopóki wizja i słowo nie staną się w całości ciałem.

Zadanie to rozciągnie się na długiej przestrzeni życia conajmniej współczesnego nowego pokolenia polskiego.

Kompromitujące sprzeczności

Jednem z najusilniejszych, a równocześnie beznadziejnych i najtrudniejszych starań oficjalnej prasy Str. Narodowego jest pokrywanie różnic panujących dzisiaj w tej organizacji, różnic natury zasadniczej i dotyczącej spraw pierwszorzędnego znaczenia Starania te są bezowocne, gdyż ustawicznie zaznaczają się aż nadto namacalne różnice w poglądach, mające do tego charakter zwyczajnych sprzeczności.

Aby nie być gołosłownymi cytujemy dwugłos prasy Str. Narodowego w sprawie tak kapitalnego znaczenia jak wejścia Rosji do Ligi Narodów. Oto „Gazeta Warszawska" (z 19 września) w artykule pt. „Sowiety w Lidze" określiła następująco swoje stanowisko wobec tego faktu:

„Z punktu widzenia interesów polskich, przystąpienie Sowietów do Ligi Narodów należy powitać z zadowoleniem. Nasze stosunki z Rosją, uregulowane wieloma umowami dwustronnemi, nabierają coraz bardziej charakteru „dobrego i lojalnego sąsiedztwa". Te bezpośrednie stosunki mogą przy obustronnej dobrej woli wiele zyskać na trwałości i szczerości, jeśli oba państwa należeć będą do Ligi Narodów.

Polska w utrwaleniu pokojowych stosunków z Rosją widzi ważną dla siebie okoliczność. Antyrosyjskie tendencje w polityce niektórych państw nie mogą i nie powinny być atrakcją dla polityki polskiej. W naszym interesie jest utrzymanie trwałego pokoju na wschodniej granicy, umożliwiającego nam spełnienie wielu zadań wewnętrznych i utrwalenie należnej nam pozycji w świecie. Dlatego też wszystko, co ułatwia to zadanie, musimy uznać za fakt dla nas pomyślny i pożądany".

Równocześnie „Kurjer Lwowski" (z 20 września) w artykule pt. „Polska milczała" napisał w tej samej sprawie:

„Liga Narodów nie powinna zostać obojętną wobec barbarzyńskiego tępienia uczuć religijnych, jakie uprawia państwo, które za chwilę stanie się jej członkiem.

Delegatem, który zdobył się na ten męski protest przeciw antyreligijnej polityce Sowietów, nie był niestety polski minister spraw zagranicznych. Nie był nim p. Beck, mimo że wśród najbardziej prześladowanych za przekonania religijne w Rosji znajdują się katolicy i Polacy

Mówiono niegdyś o trójcy uciskanej przez przemoc: Irlandja, Polska i Stolica Apostolska. Teraz z tej Trójcy Stolica Św. w swym organie protestowała, bohaterska Irlandja protestowała głośno w Lidze. Polska jedynie milczała. Nie Polska jednak była w tym dniu przedstawicielem sumienia ludzkości".

Jeżeli Polska miała być „przedstawicielem sumienia ludzkości" — jak chce tego „Kurjer Lwowski" — powinna była wspólnie z delegatem Szwajcarji zgłosić sprzeciw i głosować przeciw Rosji. Tertium non datur.

Jakże jednak pogodzić to stanowisko „Kurjera Lwowskiego" z opinją „Gazety Warszawskiej", która chce zresztą nader słusznie „trwałości i szczerości" w stosunkach polsko-rosyjskich i widzi ich wzmocnienie właśnie w fakcie wejścia Rosji do Ligi Narodów, dokąd „Kurjer Lwowski" nie chce jej wpuszczać.

Co ma oznaczać ten bigos polityczny nie w tem jednem zresztą zagadnieniu, a w tym wypadku w jednem z najdonioślejszych dla polityki polskiej? I gdzież tu jest owa jednomyślność, o której z ulgą pisał sen. Koskowski w „Kurjerze Warszawskim" po uchwale t. zw. komitetu politycznego Str. Narodowego w sprawach polityki międzynarodowej. Kto jest właściwie „sumieniem Str. Narodowego", że użyjemy słów „Kurjera Lwowskiego" w tych ważnych sprawach?

W tym wypadku „Kurjer Lwowski" wyłamał się (nie po raz pierwszy w ostatnich tygodniach) z linji, jaką nakazywano u góry Str. Narodowego. Powstaje pytanie: kto bierze odpowiedzialność za zygzaki tego organu i kogo właściwie reprezentuje ostatnio „Kurjer Lwowski" w sprawach politycznych? Czy też może Stronnictwo Narodowe posiada obecnie dwie sprzeczne polityki, wśród których poczciwy obywatel może dowolnie wybierać.

NA MARGINESIE

Charakterystyczne przemiany

Agencja „Wschód" ogłosiła w dniu 21 września br. następującą informację:

„Dowiadujemy się, że dotychczasowy wiceprezes zarządu Dzielnicy Małopolski Wschodniej Stron. Narodowego dr. Jan Pieracki zgłosił ustąpienie z tego stanowiska, jak również złożył mandat członka zarządu. W związku z tem, prezes Zarządu Dzielnicy senator Głąbiński zwołał nadzwyczajne posiedzenie, na którem uchwalono jednogłośnie przyjąć rezygnację adw. dr. Pierackiego.

Fakt powyższy wywołał zrozumiałe wrażenie w kołach politycznych. Krążą wiadomości o dużych tarciach personalnych i programowych w łonie Stronnictwa Narodowego na terenie małopolskim".

Nazajutrz (22 września) „Kurjer Lwowski" opatrzył powyższą wiadomość następującym komentarzem przeznaczonym chyba, jak wynika z treści — dla „rozrastających się" ale ciągle jeszcze naiwnych dzieci:

„Wskutek tej notatki zwróciliśmy się o wyjaśnienie do p. Dra Pierackiego, który oświadczył nam, że w istocie złożył swą rezygnację z urzędu wiceprezesa Zarządu dzielnicowego Stron. Nar., wskutek nawału rozlicznych zajęć, wywołanych rozrostem Stronnictwa, którym nie jest w stanie podołać. Rezygnacja ta nie została dotychczas przyjęta.

Wiadomość w związku z tem zamieszczona o dużych tarciach personalnych i programowych w łonie Str. Nar. na terenie małopolskim zrodziła się w głowie korespondenta Agencji Wschód, który widocznie na tym terenie szuka obecnie sensacyj. Jak te tarcia wyglądają, tego dowodzi najlepiej fakt, że Dr. Pieracki sprawuje nadal wszystkie inne czynności w Stronnictwie i nadal jest prezesem Koła Str. Nar. we Lwowie".

Bardzo „zapracowany" wiceprezes Str. Narodowego udzielił jednak mniej widocznie sfatygowanemu prezesowi Rady Nadzorczej i faktycznemu odpowiedzialnemu kierownikowi „Kurjera Lwowskiego dr. J. Pierackiemu informacyj conajmniej nieścisłych zarówno co do gatunku ciężaru obowiązków wiceprezesa Str. Narodowego, które bynajmniej nie są ciężkie, jak i co do rzekomego rozrostu Stronnictwa, który jest poważną przesadą o tyle dającą się ściśle udowodnić, że Str. Narodowe we Lwowie co dopiero poniosło porażkę w wyborach samorządowych; ten zaś właśnie rzekomy „rozrost" w ujęciu b. wiceprezesa Str. Narodowego, a w rzeczywistości „ubytek" w świetle trzeźwej oceny — stał się początkiem końca kilkuletniej zresztą zaledwie karjery politycznej dr. J. Pierackiego, usiłującego ukryć te fakty zarówno przed sobą samym jak i przed opinją publiczną.

Tegoż dnia (22 września) w prasie („Goniec Wieczorny") ukazały się oszerne komentarze oświetlające całą sprawę, z których dowiedzieliśmy się, że:

„Kulisy tej całej sprawy są wręcz sensacyjne i świadczą o dalszych silnych tarciach wśród endecji Małopolski Wschodniej.

Pierwszym zwiastunem tych tarć było ustąpienie z redakcji „Kurjera Lwowskiego" i ze Stronnictwa przywódcy młodych na terenie Lwowa red.dr. Klaudjusza Hrabyka dalej usunięcie red. nacz. Kurjera dr. Władysława Świrskiego, ustąpienie sekretarza redakcji red. Stanisława Starzewskiego wreszcie secesja z Klubu Parlamentarnego i ze Stronnictwa posła dr. Stahla, docenta Uniwersytetu Jana Kazimierza, utworzenie klubu dyskusyjnego, grupującego obok siebie sympatyków nowoutworzonego Związku Młodych Narodowców wśród członków, którego znaleźli się przywódcy młodzieży endeckiej, jak dr. Władysław Babel de Fronsberg, mgr. Roman Załucki i t. d.

W maju i kwietniu, w okresie przedwyborczym do Rady Miejskiej we Lwowie, zarysowały się dalsze silne tarcia wśród przywódców endecji na terenie Małopolski Wschodniej.

Mecenas dr. Jan Pieracki, wiceprezes Zarządu Dzielnicowego i prezes Koła Lwowskiego, wspólnie ze swoim przyjacielem i najbliższym współpracownikiem b. prof. dr. Władysławem Tarnawskim reprezentował nieustępliwy kierunek, którego cały program streszcza się jedynie w czterech słowach: ślepa opozycja dla samej tylko opozycji!

Na innem bardziej umiarkowanem stanowisku stanęli ksiądz arcybiskup Teodorowicz, prof. sen. Głąbiński, dr. Longchamps i inni.

Stanowisko mec. Pierackiego, który rozporządzał wielkim atutem „Kurjerem Lwowskim", w którym dzierży dyktatorską władzę, zwyciężyło a wynikiem tego była kompletna klęska Stronnictwa Narodowego w czasie wyborów samorządowych we Lwowie i Przemyślu.

Zirytowany tem mec. Pieracki już w trzy dni po wyborach usunął z Kurjera redaktora naczelnego dr. Władysława Świrskiego, który nie podzielał bynajmniej poglądów mec. Pierackiego. Ale to na nic się nie przydało i ferment rósł dalej.

Doszło wreszcie do tego, że w lipcu br. cały szereg zasłużonych działaczy i członków dzielnicowego zarządu złożyło swe mandaty na wypadek, o ileby do pewnego z góry wyznaczonego czasu mec. Pieracki nie ustąpil z zarządu dzielnicowego.

Zarząd Stronnictwa z Warszawy próbował być medjatorem, poseł Wierczak przyjeżdżał kilkakrotnie do Lwowa, odbywając konferencję z szeregiem działaczy endeckich we Lwowie i na prowincji, ale pomogło to tylko tyle, co umarłemu kadzidło.

Szalę przeważyło ostatnie wystąpienie byłego ministra prof. Stanisława Grabskiego, który w książce pt. „Trzeba szukać dróg wyjścia" otwarcie wystąpił przeciw t. zw ślepej opozycji.

Mec. Pieracki nie mając przed sobą innego wyjścia złożył mandat członka zarządu dzielnicowego i wiceprezesa tegoż, a prezes prof. Głąbiński, dr. Longchamps de Berier i inni cofnęli wobec tego swoją rezygnację.

W ten sposób mec. dr. Pieracki wspólnie ze swoim przyjacielem prof. Tarnawskim przegrali na całej linji.

Początkowo zanosiło się także na usunięcie obu tych panów od wpływów w redakcji „Kurjera Lwowskiego".

Wobec jednakże zabagnionych stosunków finansowych tego i tak ledwie dyszącego już wydawnictwa, nikt nie chciał się podjąć usunięcia bałaganu, który tam zaprowadził mec. Pieracki.

Wobec tego mec. Pieracki w dalszym ciągu pozostał na stanowisku prezesa Rady Nadzorczej wydawnictwa endeckiego z tem, że równocześnie szersze kompetencje otrzymał redaktor naczelny pisma Jan Matjasik, który będzie równocześnie poddany kontroli zarządu dzielnicowego".

„Gazeta Polska" (z 25 września) przyniosła w powyższej sprawie następujące informacje:

„Mec. Pieracki złożył rezygnację na ręce sen. Głąbińskiego prezesa zarządu Str. Narodowego. Sen. Głąbiński zwołał w tej sprawie nadzwyczajne posiedzenie zarządu i razem z rezygnacją mec. Pierackiego, przedłożył swoją dymisję ze stanowiska prezesa zarządu. Zarząd stronnictwa postanowił przyjąć do wiadomości jedynie tylko rezygnację mec. Pierackiego, prosząc sen. Głąbińskiego, aby na stanowisku swem nadal pozostał. Sen. Głąbiński zgodził się i dymisję wycofał.

Według krążących wiadomości ustąpienie mec. Pierackiego nastąpiło z powodu tarć, które oddawna panują w Str. Narodowem we Lwowie. Mec. Pieracki zawładnął redakcją „Kurjera Lwowskiego" i tem samem zaczął decydować o kierunku polityki endecji. Polityka ta spotkała się z zastrzeżeniami, lecz pozycja mec. Pierackiego, jako dyktatora partji i kierownika „Kurjera Lwowskiego" była tak silna, iż niezadowoleni woleli raczej usuwać się, niż głośno krytykować jego zarządzenia. Dopiero ostatnio przywódcy dawnej Ch. N. jak b. poseł Mączyński, ks. arcybiskup Teodorowicz zdołali przekonać sen. Głąbińskiego, iż czas najwyższy zmienić taktykę partji. Mec. Pierackiemu zarzucano, że jego taktyka spowodowała przegraną w wyborach samorządowych.

Z końcem czerwca b. członkowie Ch. N.— jak krążą pogłoski — zgłosili ustąpienie ze swoich stanowisk w Str. Narodowem, oświadczając, iż dopóki mec. Pieracki prowadzić będzie stronnictwo, nie mogą w niem pozostać. Pod naciskiem opozycji mec. Pieracki złożył na ręce sen. Głąbińskiego dymisję. Z tego można wnosić, że w endecji lwowskiej zanosi się na wielkie zmiany, choć „Kurjer Lwowski" tłomaczy dymisję mec. Pierackiego tylko przemęczeniem i nawałem pracy zawodowej".

Możemy stwierdzić, że wszystkie powyższe informacje (prócz drobnych i nieścisłych szczegółów) są prawdziwe wbrew głoszonym komentarzom „Kurjera Lwowskiego". Należy również podkreślić, że rezygnacja dra J. Pierackiego niema charakteru wyłącznie personalnego, ale sięga istotnie głębiej i dotyczy zasadniczych zagadnień polityki Str. Narodowego w Wsch. Małopolsce, która do tej pory błądzi po manowcach nieodpowiedzialnych manewrów partyjnych.

To też bardzo ogólnikowe i grzecznościowe oświadczenie sen. prof. Głąbińskiego w „Kurjerze Lwowskim" (z 26 września), z którego dowiedzieliśmy się z niemałem zdumieniem, że zarówno sen. Głąbiński jak i cały zarząd dzielnicowy Str. Nar. we Lwowie żywi rzekomo „pragnienie", aby dr. J. Pieracki pozostał na stanowisku wiceprezesa — nie wprowadza żadnej zmiany w sytuacji. Pozytywnie bowiem wiadomo, że zarówno sen. Głąbiński, jak już bez najmniejszej wątpliwości część poważnych działaczy i członków zarzadu dzielnicowego Str. Nar. we Lwowie zgłosiła w lipcu br. istotnie dymisję ze swoich stanowisk uzależniając powrót wyłącznie od ustąpienia dra J. Pierackiego. Ten fakt nie da się zaprzeczyć i tylko w związku z tym faktem ustąpił dr. J. Pieracki. Rozumiemy mimo to motywy, dla których sen. prof. Głąbiński usiłuje przywrócić jakie takie wrażenie nieistniejącego „pragnienia", którego w rzeczywistości nikt jednak nie odczuwa: jest to jego ciężkim i niewdzięcznym obowiązkiem lojalnego prezesa organizacji.

Rozczulająca troska

Niewiadomo w jakim celu umieścił „Głos Narodu (z 29 sierpnia) artykuł pt. „Czy to jest dobrze", w którym zakwestjonował celowość wydawania „Akcji Narodowej" a jako główny motyw tej niecelowości podał to, „że najwyżej zarobi fabryka papieru i częściowo agencje gazeciarskie, w których rej wodzą w Tarnopolu i innych miastach — żydzi. I tak się powtarza —pisze „Głos Narodu" — w kółko stare przysłowie: gdzie się dwóch bije, tam zwykle trzeci żyd korzysta".

Jesteśmy rozczuleni tym oryginalnym punktem patrzenia. Aby go konsekwentnie zastosować w życiu, należałoby zwinąć wszystkie pisma w Polsce, aby żydowska fabryka papieru i żydowskie agencje nie mogły zarabiać. A może tak „Głos Narodu" zacząłby od siebie? „Sprawa narodowa nic nie zyskuje na tem", że „Głos Narodu" wychodzi, bo jego właściciel p. Burtan i tak głosuje w krakowskiej Radzie Miejskiej za wyborem żyda— wiceprezydenta, ale za to nie zarobi fabryka papieru i agencja gazeciarska, no i czytelnicy, którzy nie będą mieli sposobności czytać „Głosu Narodu" i psuć sobie przytem nerwy. A zdrowie rodaków też jest przecie coś warte.

Bereza Kartuska

W połowie ub. miesiąca przedterminowo zwolnionych zostało z Berezy Kartuskiej kilkudziesięciu izolowanych działaczy b. O. N .R. Prasa doniosła, że wszyscy zwolnieni wyglądają zdrowo aczkolwiek są przemęczeni pracą fizyczną.

O właściwych jednak nastrojach wśród zwolnionych nie posiadamy bliższych informacyj. W każdym razie możemy wyrazić tylko prawdziwe zadowolenie, że zdecydowano zwolnienie izolowanych narodowców, o co apelowaliśmy w jednym z ostatnich numerów „Akcji Narodowej" i spodziewamy się, że niebawem opuści Berezę pozostała tam reszta działaczy b. O. N. R. i Sekcji Młodych Str. Narodowego. Wyrażamy też nadzieję, że dalszy rozwój polityki młodego pokolenia narodowego nie będzie kroczył po drodze dotychczasowych błędów, ale przyjmie taką treść i formę, która pozwoli na stworzenie i skonsolidowanie twórczego nowego obozu narodowo-państwowego, zgodnego z właściwemi nastrojami społeczeństwa i potrzebami wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji Polski.

Obrady Rady Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich

W dniu 8 września br. odbyło się w Sali Sekcyjnej Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie, kwartalne zebranie Rady Stow. Kupców i Przemysłowców Polskich Województw Południowo-Wschodnich. W zebraniu tem wzięli udział członkowie Rady lwowscy prawie w komplecie, oraz delegaci Oddziałów w Jarosławiu i Drohobyczu. Zebranie zagaił prezes Zarządu Głównego inż. dr. Bieńkowski przedstawiając działalność Stowarzyszenia w okresie sprawozdawczym.

W wyborach do Rady Miejskiej Stow. wzięło udział przyłączając się do Bloku organizacyj gospodarczych i społecznych. W przyszłej Radzie miejskiej lwowskiej zasiadać będzie 7-miu członków Stowarzyszenia, w szczególności Dr. Inż. Stanisław Bieńkowski, Dyr. Jan Borysiewicz, Stanisław Borowski. Inż. Wit. Sulimirski, Dr. Zygmunt Rucker, J. Wozaczyński, Ks. Kanonik Żak.

Ogólno Polskie Targi Futrzarskie we Wilnie W Stow. odbyło się kilka konferencyj z delegatami Targów Wileńskich na których przyjęto do wiadomości urządzenie stałych dorocznych Targów Futrzarskich we Wilnie i ustalono zasadę stałej współpracy. Z powodu zbyt spóźnionego zgłoszenia Targów nie można było w roku bieżącym zgłosić zbiorowego udziału lwowskich kuśnierzy w Targach Wileńskich tem więcej, że co do czasu Targi te kolidowały z Targami Wschodniemi we Lwowie. Dla ustalenia stałej współpracy, Stowarzyszenie uzyskało w składzie Komitetu Targów Wileńskich miejsce jednego Delegata, na które wybrano właściciela składu futer p. Stanisława Stępkowicza.

Targi Wschodnie we Lwowie. Stowarzyszenie wyłoniło ze siebie Komitet Targowy celem współdziałania z Zarządem Targów Wschodnich. Szczególnie członkowie Zjednoczenia Lwowskiego Przemysłu Metalowego i Maszynowego, wzięli liczny udział w Targach Wschodnich na podstawie warunków ustalonych bezpośrednio z Dyrekcją Targów Wschodnich.

Wybory do Izby Przemysłowo-Handlowej. Dla przeprowadzenia wyborów do Izby, które się odbędą z końcem roku bieżącego. Stow. wyłoniło Komitet wyborczy składający się z dotychczasowych radców Izby członków Stow. i przewodniczących poszczególnych Sekcji. Komitet ma się porozumieć z innemi organizacjami gospodarczemi dla ustalenia wspólnej listy.

Reforma ubezpieczeń Społecznych. Na podstawie szczegółowej dyskusji przeprowadzonej tak w Sekcji handlowej jak i przemysłowej Zarząd przedłożył tak Izbie Przemysłowo-Handlowej we Lwowie jakoteż Naczelnej Radzie Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w Warszawie, obszerne opracowane i szczegółowo umotywowane wnioski co do reformy ubezpieczeń społecznych, zmierzające do dostosowania kosztów ubezpieczenia, do możności płatniczej społeczeństwa i uwzględniające warunki pracy tak warsztatów wytwórczych i handlowych jakoteż uzasadnione interesy ubezpieczonych.

Nowelizacja ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Stowarzyszenie przedłożyło wnioski zmierzające do jasnego sprecyzowania pojęcia nieuczciwej konkurencji w samej ustawie, dalej w kierunku powołania przy stowarzyszeniach gospodarczych komisji opinjodawczej, któreby dla Sądów poszczególne wypadki kwalifikowały. Dalej Stow. wysunęło propozycję by stowarzyszeniem i związkom branżowym przyznano prawo występowania jako strona powodowa. Przy Izbach Przem-Handlowych powinny być wprowadzone Komisje arbitrażowe dla spraw ochrony i reorganizacji rynku.

Handel uliczny i domokrążny. Na podstawie uchwały Sekcji Detajlistów przedłożono Izbie Przemysłowo-Handlowej szczegółowo opracowane wnioski co do uregulowania handlu domokrążnego i ulicznego podług klasyfikacji poszczególnych artykułów.

Sekcja Finansowa. Sekcja rozpatrywała przy współudziale delegatów innych Sekcji sprawę reoganizacji kredytów tak dla przemysłu jak i handlu. Ustalono zasadę, że tworzone przy Stow. organizacje wspólne jak np. Zjednoczenie Lwowskiego Przem. Metalowego i Maszynowego mogą występować wobec banków jako moralni gwaranci i dawać fachową ocenę tak poszczególnych warsztatów pracy jak i poszczególnych transakcji.

Sekcja Przemysłowa. Sekcja Przem. pracowała głównie w kierunku ułatwienia zbytu zrzeszonym wytwórniom i potanienia zakupu surowców. Przemysł spożywczy pracował w ścisłym kontakcie z Komitetem Zbiorowych Zakupów Sekcji Detajlistów. Przemysł metalowy i maszynowy złączył się w spółdzielnię z odpow. pod firmą Zjednoczenie Lwowskiego Przemysłu Metalowego i Maszynowego. Zjednoczenie uzyskało już dla swych członków od szeregu firm opusty przy zakupie artykułów technicznych i surowca na podstawie zbiorowej umowy. Na podstawie celowego badania rynku zbytu ustalono szereg artykułów dotychczas sprowadzanych z zagranicy, których wykonania podjęły się zrzeszone wytwórnie.

Sekcja Zbiorowych Zakupów rozwijała się bardzo dobrze i zapewniła zrzeszonemu handlowi spożywczemu zakupy z pierwszej ręki cukru, nabiału, mąki, ryżu i t. p. Komitet rozbudowuje swą działalność na dalsze artykuły prowadzone w sklepach detajlicznych. Do Stow. zgłosił swe przystąpienie Chrześcijański Związek Kupców Opałowych. Związek ten stara się na zasadzie zbiorowej umowy o zapewnienie swym członkom bezpośredniego taniego zakupu węgla i drewna opałowego. Spółdzielnia rybaków z Gdyni wniosła o współpracę w kierunku zorganizowania sprzedaży ryb morskich na terenie trzech województw południowo-wschodnich.

Sekcja Owocarska. Po kilkukrotnych konferencjach ustalono zasadę pracy tej Sekcji we formie spółdzielni pod firmą „Sady“ spółdzielnia owocarska i jarzynowa we Lwowie. Spółdzielnia ta ma pracować w ścisłym porozumieniu z spółdzielną producentów owoców „Centrozbyt“.

Wobec pogłosek o przeniesieniu ze Lwowa Wydawnictwa Książek Szkolnych, Stow. odnosło się z przedstawieniem do p. Prezydenta Drojanowskiego, Izby Przymysłowo Handlowej i Izby Rękodzielniczej z równoczesną prośbą o przeciwdziałanie przeniesieniu tej placówki gospodarczej ze Lwowa.

W szczegółowej dyskusji, która się wyłoniła nad sprawozdaniem Zarządu zabierali głos: pp. Rudzki, Dziekan M. Połaniecki. b. Prezes Dr. Jenner, Rozumiłowski, Szklarczyk, Motak Mgr., Dr. Błeszyński. W dyskusji tej ustalono dalsze wskazówki dla pracy Stow. zmierzające do podniesienia sprawności zorganizowanych warsztatów pracy, i do dalszego zjednoczenia organizacyjnego. Sprawozdanie Zarządu jednomyślnie przyjęto.

Radca prawny Stow. Dr. Stanisław Olszewski przedstawił przepisy do prawa przemysłowego zawarte w noweli do tej ustawy, a dotyczące organizacji Stowarzyszenia Rada zleciła Radcy prawnemu i zarządowi Stow. dostosowanie się do wymogów ustawy.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, Prezes Stow. zamknął obrady zapraszając zebranych na zebranie towarzyskie, które w miłym nastroju przyczyniło się do ściślejszego zbliżenia się i zapoznania się członków Stowarzyszenia.

Walka z aferzystami

Wielka afera żyrardowska, której szczegóły znane są już społeczeństwu z prasy codziennej. odkryła bolesny wrzód. Cała opinja publiczna przyklasnęła zlikwidowaniu na żywem ciele Polski aferzystów zarówno zagranicznych jak i krajowych. Pewna część prasy usiłuje z tego powodu upiec pieczeń na rzecz radykalno-społecznej propagandy, co oczywiście jest nonsensem, gdyż afery zdarzają się w każdym ustroju. Rzecz polega na tem, aby afery takie były wykrywane, a ich sprawcy przykładnie karani. W tym wypadku tak się stało i to należy zapisać na plus czynników powołanych do tępienia złodziei dobra publicznego.

Równocześnie wykryto inne nadużycia, z których najgłośniejszem jest afera pos. Idzikowskiego. I ten fragment wypadków z dziedziny walki z nadużyciami należy do pomyślnych objawów. Jeśli co należałoby tylko w tych sprawach dodać, to życzenie, aby walka z korupcją, z nadużyciami, z okradaniem dobra publicznego znalazła jak najszersze zastosowanie, aby rząd sięgnął odważnie do tych wszystkich zakamarków współczesnego życia polskiego, które są wrzodem w organiźmie społecznym. Pod tym względem jest bardzo wiele do zrobienia, a każda akcja w tym kierunku — rzetelnie i uczciwie poprowadzona — spotka się z jednomyślnem poparciem całego społeczeństwa.

Z Teatrów lwowskich

Teatr Wielki przed sezonem

W wywiadzie udzielonym komuś z prasy podczas pobytu swego na Śląsku bracia Adamowicze powiedzieli, iż gdziekolwiek przyjechali, w Warszawie, Krakowie, Lwowie — wszędzie pokazywano im w teatrze komedję Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys“, mają też nadzieję ujrzeć ją również i w Katowicach. Świadczy to może niezbyt korzystnie o organizotorach przyjęcia sympatycznych zdobywców Atlantyku, którzy nie zdobyli się na bardziej urozmaicony program, ale dowodzi niezbicie powodzenia, jakiem w pewnym okresie, mniejwięcej dwa tygodnie temu sztuka węgierskiego autora (może Fodora?) ukrytego pod nic nie mówiącym pseudonimem cieszyła się równocześnie na czterech pierwszych scenach Polski.

Przyczyny tego sukcesu niewątpliwie szukać należy naprzód w dużem poczuciu humoru autora, zawiązującego z talentem pomysłową intrygę, aby ją w ostatnim akcie równie dowcipnie rozwiązać, potem zaś w owym specyficznym nastroju satyryczno - cynicznym, który charakteryzuje tak wielu współczesnych komedjopisarzy. Publiczność dzisiejsza ma tak mało szacunku dla własnej epoki, że niezwykle żywo i z uznaniem reaguje na każdy atak literatury pod adresem panujących stosunków, które jej niejednokrotnie dały się porządnie we znaki.

Nie można jednak powiedzieć, aby cierpkość satyry Vulpiusa była zdrowa i budująca. Jedynym człowiekiem umiejącym przełamać kryzys i przemocą zdobyć sobie stanowisko i pieniądze okazuje się oszust i hochstapler, oszust coprawda młody, przystojny i wielce sympatyczny, hochstapler z musu i niepohamowanego głodu pracy, ale faktu zasadniczego nie zmienia to bynajmniej. W dodatku — cała historja jest doprawdy zbyt fantastyczna. Jestem pewien, że gdybym ja naprzykład zapragnął pójść w ślady doktora Wiesingera i pewnego pięknego poranku wtargnąwszy, dajmy na to, do Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności, (przy ulicy Wałowej), zasiadł przy pierwszem lepszem biurku i rozpoczął na bezczelnego urzędowanie, zostałbym natychmiast zdemaskowany przez pierwszego z brzegu „kolegę“, a dyrektor zamiast uprzejmie klepać mnie po ramieniu i zapraszać na obiad, z miejsca zatelefonowałby po policję.

Zamknijmy jednak oczy na wszystkie nieprawdopodobieństwa komedji. Niewiarowicz „robił“ dra Wiesengera tak brawurowo, że wolno nam chyba patrzeć przez palce na jego sprawki. Ostatecznie trudno się martwić, że ktoś przedsiębiorczy i mimo wszystko w głębi duszy uczciwy dał sobie radę w życiu. Dziury w niebie nie będzie, jeżeli jakieś zakłady przemysłowe f-y Kubiński od lat unieruchomione raptem wznowią działalność z pożytkiem dla społeczeństwa. Niech się też cieszy Leliwa, że dostała mu się Matusiakówna za żonę. Nie będziemy mu jej zazdrościć. Świetnie zagrał prezesa banku Krzemieński, artysta o nieograniczonych zaiste możliwościach. Innym, a to Bonackiej, Kordowskiemu. Kańskiemu i t. d. należą się gorące słowa uznania.

Bank został urządzony przez O. Rexa nowocześnie i ze smakiem.

Zbigniew Papp.

WŚRÓD KSIAŻEK

Mieczysław Piszczkowski: Przyczyny upadku Polski a chwila bieżąca. — Wydawnictwo „Organizacji Myśli Politycznej“ — Lwów—Warszawa 1934 — Księgarnia Polska (Bernard Połoniecki).

Zanim omówimy szerzej pierwszą publikację Organizacji Myśli Politycznej pragniemy doraźnie zwrócić tu uwagę na jej ukazanie się. Młody uczony i wybitny krytyk i publicysta p. Mieczysław Piszczkowski w krótkim ale bardzo treściwym i wyczerpującym wykładzie scharakteryzował istotne przyczyny upadku Polski, opierając się tu na szkole Bobrzyńskiego, ale i dorzucając ze swej strony szereg świetnych argumentów własnych opartych na nader wnikliwym wyniku badań szczególnie z dziedziny polskiej literatury politycznej z okresu Rzeczypospolitej. Zagadnienie idei państwowej i silnej organizacji Państwa, jego władzy nabiera właściwego znaczenia w oświetleniu historycznem i walnie wspomaga dążności skierowane ku wzmocnieniu tych elementów życia narodowego Polski. To też publikacja Piszczkowskiego poza swojemi walorami naukowemi posiada doniosłe znaczenie aktualne tembardziej, że nawiązuje do bieżącego okresu Polski.

W świetle pierwszej publikacji zarysowuje się wyraźnie idea i program Organizacji Myśli Politycznej. Stanowi dokument ewolucji, jaką szczęśliwie dokonuje się w Polsce w szeregach młodego pokolenia, jest świadectwem zdrowych i słusznych jego ambicyj. Szczerze gratulujemy zarówno autorowi jak i jego organizacji świetnego pierwszego wystąpienia wydawniczego i wyrażamy nadzieję, że wkrótce powitamy z równem uznaniem dalsze

(k. h.)

Tadeusz Bielecki: W szkole Dmowskiego — Wspomnienia i uwagi — Warszawa 1934 — odbitka z Myśli Narodowej.

Jeden z czołowych reprezentantów młodego pokolenia narodowego pozostający, jak dotąd, w szeregach Str. Narodowego uzasadnia swoje obecne stanowisko i odpiera zarzuty. Miałem osobiście sposobność omówić publikację Bieleckiego w jednym z ostatnich numerów tygodnika „Czuwamy“. Autor usiłuje przedewszystkiem wytłumaczyć tych, którzy będąc w b. Obozie Wielkiej Polski pogodzili swój światopogląd z obecnym pobytem w Str. Narodowem. Publikacja Bieleckiego ukazała się przed głośnym cyklem R. Dmowskiego o „Militaryzacji polityki“, który uczynił pobyt obozowców w Str. Narodowem jeszcze bardziej niezrozumiałym, niż dotąd. Beznadziejność obrony na odcinku ideowo-programowym zastępuje Bielecki platformą entuzjazmu i przywiązania do osoby R. Dmowskiego. Nie negując wielkiej wartości uczuciowych momentów w polityce trudno się jednak zgodzić, aby główną racją polityki narodowej był dodatni czy ujemny stosunek do tego czy innego choćby najwybitniejszego przewódcy narodowego. Głęboko wierzymy, że nie pragnie tego R. Dmowski. Nie chciałby tego również napewno i sam autor, ale w braku silnych argumentów sięgnął po najsłabsze. **(Kl. Hr.)**

Ernest Kretschmer: „Ludzie genjalni“. — Przełożył Paweł Hulka-Laskowski. — Ze zbiorem portretów. — Wydawnictwo „Dzwon“.

Rola genjuszy ludzi wybitnych w kształtowaniu się stosunków społeczno-politycznych, w historji, w naukach i sztukach stanowi pierwszorzędny problem. Nic więc dziwnego, że w literaturze naukowej zarówno historycznej jak i psychologicznej poświęca się tej kwestji wiele miejsca. Oczywiście spotykamy się tutaj z rozmaitemi teorjami, częstokroć nawzajem się wykluczającemi, szczególnie jeżeli chodzi o wpływ ludzi genjalnych na przeobrażenia społeczno-polityczne. Jedni są zdania, że genjusz stwarza sam z siebie wszystko (Carlyl w „Bohaterach“), ogół zaś w stosunku do nich jest mniej więcej bezwładną wielkością, natomiast inni (jak np. Spencer) wypowiadają pogląd, że genjusz jest tylko wynikiem otoczenia. Kiepski demokratyzm, pragnący widzieć wszystkich równymi nawet pod względem psychicznym, w zaślepieniu stawia tezę, według której genjusz bardzo mało przyczynia się do wielkich przewrotów w sferze sztuki i myśli.

Przytoczone powyżej poglądy na społeczno-polityczne znaczenie ludzi genjalnych, charakteryzują nietylko wspomnianą na wstępie sprzeczność w ujmowaniu zagadnienia przez naukę, ale i dobitnie podkreślają potrzebę i konieczność dalszych usilnych w tym kierunku badań. To też każda nowa publikacja z tej dziedziny budzi zrozumiałe zainteresowanie nietylko historyków, badających konkretne fakty dziejowe, na których bodajże najwybitniej wyciskają swe piętno ludzie genjalni, ale i szerokich kół ludzi interesujących się i oddających się działalności społeczno-politycznej.

Z powyższych względów staje się rzeczą zrozumiałą zainteresowanie, jakie wzbudziła książka Ernesta Kretschmera, prof. neurologji i psychologji na uniwersytecie w Marburgu, zatytułowana „Ludzie genjalni“, która niedawno ukazała się w polskim przekładzie Pawła Hulki-Laskowskiego.

Kretschmer jest twórcą ogólnej teorji o uzdolnieniach i konstytucji psycho-fizycznej człowieka i książka jego jest rodzajem fragmentu, względnie szczególnego zastosowania tej teorji do problemu genjalności. Jeżeli chodzi o definicję genjalności, to w porównaniu z dawnemi określeniami, nie ma tu nic nowego. Na podkreślenie zasługuje podział na genjuszów „konjukturalnych“, będących niejako przypadkową emanacją potężnych procesów społecznych (rozmaici wodzowie), oraz genjuszów prawdziwych, wydobywających nowe czynniki w życiu społecznem, w nauce i sztuce niejednokrotnie wbrew panującym im spółcześnie prądom kulturalno-społecznym. Kretschmer zajmuje się przedewszystkiem tymi drugimi. Specjalny rozdział poświęca autor dziś tak aktualnej kwestji wpływu rasy na genjalność. Autor posługuje się niezwykle bogatą i ciekawą argumentacją, co czyni książkę bardzo interesującą.

Oczywiście są i pewne „ale“, zwłaszcza, jeżeli chodzi o przykłady zarówno w tekście, jak i w zbiorze portretów. Autor niemal wyłącznie cytuje przykłady z kultury niemieckiej, z innych natomiast kultur narodowych przytacza materjał bardzo skąpy. N. p. ze Słowian przytoczony jest tylko Dostojewski.

Książka Kretschmera nie rozwiązuje w sposób zdecydowany i ostateczny istoty i roli genjalności. Przeciwnie, mamy wrażenie, że wywoła ona, a w szczególności licznie w niej wyrażone hipotezy i przypuszczenia, ożywioną dyskusję i zastrzeżenia fachowców z tej dziedziny **(Sta.)**

Axel Munthe: „Czerwony Krzyż i Żelazny Krzyż“. (Pym). Wszystkie książki tego dziwnego lekarza o apostolskiej doskonałości duszy zapadają głęboko w serce czytelnika, umią bowiem odgadnąć jego najskrytsze myśli i pragnienia. Poprostu chciałoby się, aby po świecie chodziło jaknajwięcej takich ludzi, widzących w każdym człowieku bliźniego swego, a w każdem zwierzęciu — stworzenie Boże.

Munthe ogłosił swój światopogląd w głośnej „Księdze z San Michele“, a teraz daje wyraz ustosunkowania się autora do zagadnień pacyfizmu. Munthe oczywiście potępia wojnę kategorycznie jako zbrodnię, której żadnem hasłem nie można uzasadnić. Sceny rozgrywające się w kościele przemienionym na lazaret, gdzie obok siebie dogorywają Francuzi i Niemcy są wstrząsającym protestem przeciwko barbarzyństwu cywilizacji, niszczącej bezmyślnie plon długich lat pokoju i zamieniającej kraj niegdyś żyzny i ludny w straszliwą pustynię ruin i gruzów.

Na tle współczesnej literatury twórczość Munthego wyróżnia się dodatnio wzniosłością tendencyj i ujmującą prostotą wypowiedzi.

Nowikow-Priboj: „Cuszima“. 2 tomy. (Pym). Wojna z Japonją, która na dziesięć lat przed wybuchem Wielkiej Wojny tak silnie wstrząsnęła rosyjskim „kolosem na glinianych nogach“ posiada już swoją legendę. Coś niby walka małego, skośnookiego Dawida z olbrzymim Goljatem, w której nierówność sił została w dwójnasób pokryta męstwem i taktyką młodego mocarstwa Dalekiego Wschodu.

Nowikow-Priboj jako członek załogi pancernika „Orioł“ brał udział w słynnej wyprawie admirała Rożesturеńskiego, która aby dostać się na plac boju opłynęła trzy kontyngenty i rozbita w starciu z flotą admirała Togo znalazła grób na dnie morza w pobliżu wyspy Cuszima, co poniekąd rozstrzygnęło o wyniku całej wojny. „Orioł“ był jednym z nielicznych okrętów, które ocalały, zdążywszy w porę poddać się przeciwnikowi. Inaczej zresztą Nowikow nie spisałby pamiętników, będących, jak dotąd, najobszerniejszem źródłem do przebiegu bitwy. Autor wprawdzie cały czas tkwił głęboko pod pokładem na punkcie opatrunkowym, nie ogranicza się jednak do opowieści o tem, co dochodziło zzewnątrz do hermetycznie zamkniętej kajuty, lecz odtwarza całokształt zmagań się dwóch kolosalnych potęg oceanicznych. Łatwość pisania i niewątpliwy talent epicki stanowią również duży atut tej interesującej książki.

Tadeusz Dołęga Mostowicz: „Świat pani Malinowskiej“ powieść. (Pym). Najnowszą powieść Mostowicza w porównaniu z poprzedniemi utworami tego pisarza cechuje, powiedziałbym pewnego rodzaju pogłębienie psychologiczne, które wyszło jej na korzyść. O ile dawniej troska o sensację, o wybór atrakcyjnego tematu zdawała się dominować w twórczości autora „Kariery Nikodema Dyzmy“, o tyle w „Świecie pani Malinowskiej“ sensacja zostaje zepchnięta na plan drugi, ustępując miejsca analizie indywidualności ludzkiej. Ewaryst Malinowski reprezentuje mało skomplikowany typ wielkoświatowego szubrawca i defraudanta, jego żona zaś coś w rodzaju anioła uciśnionego. Jest jeszcze ten trzeci, Stefan, ale on się nie liczy. Jest zanadto szlachetny, a wiemy przecież, iż Mostowicz uważa cnotę za coś pięknego, lecz niepraktycznego, za balast, który raczej przeszkadza niż pomaga w życiu. Przyznam się, iż właśnie owa negacja wartości etycznych, aczkolwiek autor wyraźnie zaznacza, że jest ona wytworem niezdrowego ustroju społecznego i stara się ją wyszydzić — czyni mi utwory Mostowicza mało sympatycznemi.

„Świat pani Malinowskiej“ odznacza się właściwą Mostowiczowi swobodą stylu i interesującą fabułą. Miejmy nadzieję, że jest on pierwszym krokiem na nowej drodze ku staranniejszemu, niż dotąd tworzeniu, czego z całej duszy autorowi życzymy.

Kornel Balawender: Przez pryzmat duszy — poezje. — Lwów 1935. — Nakładem autora.

Tomik poezyj Balawendera ukazał się świeżo na półkach księgarskich; omówienie odkładamy na później.

Nowości w Księgarniach.

Berezowski C. Dr.: Powstanie państwa polskiego w świetle prawa narodów. — Str. 380, zł 10.
Bujak F. i Rutkowski J.: Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych t. III. — Str. 770. zł 15.
Caro L.: Zmierzch kapitalizmu. Str. 48, zł 1.
Czekanowski Dr. J.: Człowiek w czasie i przestrzeni. Zagadnienie rasy w świetle nauki. Bibljoteka Wiedzy T. 9. — Str. 270 z 7 — — i 81 ilustr. Brosz. zł 12.
Gliwic H.: Podstawy ekonomiki światowej. Materjały Ludzkie w Gospodarstwie Światowem. Tom I/II. — Str. 686, zł 26.
Gościcki J.: Zadania polityki rolniczej w Polsce. Str. 77, zł 1.50.
Grabski St.: Trzeba szukać drogi wyjścia... Str. 153, zł 3.
Heller O.: Zmierzch Żydowstwa. — Str. 387, zł 5.
Hrabyk K.: Kwestja żydowska. — Str. 46, zł 1.
M. Karczewska: Praca wśród kobiet wiejskich. Str. 66, zł 2.
J. Malański: Pracownicze związki zawodowe w Polsce. — Str. 119, zł 1.80.
Russel B.: Poglądy i widoki nauki współczesnej. Przekł. J. Krasowskiego. 1934. — Str. 304, zł 6.
Pączewski Dr. L.: Przebudowa korporacyjna Italji. — Str. 91, zł 2.50.
Piekałkiewicz Jan: Sprawozdanie z badań składu ludności robotniczej w Polsce. — Str. 248, zł 7.
Płomieński J. E.: Szukanie współczesności. — Str. 217, zł 6.
Stahl Zdz.: Istota budżetu na tle historycznego i współczesnych tendencyj konstytucyjnych. Str. 94, zł 3.
Stojanowski Dr. K.: Rasizm przeciw słowiańszczyźnie. — Str. 153, zł 5.
Sondel Dr. J.: Działacz społeczny na wsi jako mowca. — Str. 46, zł —.80.
Wasilewski L.: Kwestja ukraińska jako zagadnienie międzynarodowe. — Str. 146, zł 5.
Weinfeld I.: Skarbowość Polska. Wyd. 4. Z. 1—3 Str. 224, zł 14.— za z. 1—4. 1934.
Wierczak K.: Przełomowa wiosna. R. 1918. Z dziejów armji polskiej w Rosji. Dosłownie przepisane z pamiętnika podróży. — Str. 43. zł 1.—
Wildecki H.: Niebezpieczeństwo żydowskie. — Str. 92, zł 3.
Wojciechowski Z.: O nowoczesny polski obóz państwowo-narodowy. — Str. 48. zł 1.—.
Dembowski Dr. J.: W poszukiwaniu istoty życia. — Str. 352, zł 14.—.
Krzesiński A.: Kultura nowoczesna i jej tragizm. — Str. 167, zł. 3.—
Umiński Ks. Dr. J.: Historja kościoła T. II. Czasy nowożytne. — Str. 563, zł. 12.—.
Arelen M.: Lilla Krystyna. Powieść. — Str. 332, zł. 8.—.
Ammers—Küller J.: Jabłko i Ewa. Powieść.— Str. 361, zł. 9.—.
Dąbrowska M.: Noce i dnie. T. IV. Wiatr i oczy Cz. II. — Str. 336, zł. 7.50.
Hurst F.: Boczna ulica. Powieść. — Str. 602, zł. 10.—.
Lebiedenko A.: Ciężki Dywizjon. Powieść. — Str. 358, zł. 7.—.
Maurois A. Disraeli: Wizerunek człowieka i polityka. — Str.320, zł. 8.50.
Mostowicz-Dołęga T.: Świat pani Malinowskiej. — Str. 349, zł. 10.—.
Nichols E.: Dzwon na trwogę. Powieść. — Str. 276, zł. 3.—
Wańkowicz M.: Opierzona rewolucja. — Str. 228, zł. 3.—.
Wańkowicz. M. Szczenięce lata. Powieść. — Str. 338, zł. 3.—.
Zemła J.: W obozach jeńców wojennych na Syberji. — 165, zł. 3.—.

Angas: The Coming American Boom. 4 to — Str. 35, zł. 7.50
Beard: Government and Technology. An Outline for Engeneering Students. Ilus. 8vo Str. 559, zł. 22.50.
Bombay Looks Ahead: 8 Lectures. Intro by H. E. The Rt. Hon. Lord Brabourne, zł. 12.—.
Consultation and Cooperation in the Britisch Commonwealth. A. Handbook on the methods and practice of communication and consultation between the members of the Britisch Commonwealth of Nations 8vo. zł. 19.—.
Davison: The Newunemploydment Act Popularly Explained. zł. 1.20.
Ervine: If I Were Dictator 8vo. — Str. 122, zł. 3.75.
Fry: Hitlers Wonderland 8vo. — Str. 216, zł. 7.50.
Gothein: China and Japan 8vo. — Str. 32, zł. 1.50.

* * *

Detrez: L'Assassinat du Conceiller Prince In 12, zł. 5.50.
Caudel, Pour les etudiants etrangers en France. zł. 5.85.
Lescure: Le nouveau regime corporatif italen. Cartels et Trusts, in 12, zł. 4.30.
Annuaire statistique de la Société des Nations 1933/34. — Str. 299, zł. 25.—.
N.....-La Verité sur la Franc-Maçonnerie In 8 Str. 32, zł. 1.—.
N... Le mouvement des prix depuis la stabilisation du franc., Statistique Generale de la France. — Str. 328, zł. 22.—.
N... Plan du 9, Jullet. Reforme de la France prosée par la groupedu 9 Juillet. — Str. 61, zł. 1.29.

* * *

Aust: Gerechte Preise—gerechte Löhne, zł. 1.75
„ Meisterung des Aussenhandels, zł. 1.75.
Bömer: Das dritte Reich im Spiegel der Weltpresse M. 96 Abb., zł. 8.40.
Brauer: Die Erfüllung der Volkwirtschaft. Eine Studie über den „Gegenstand“ der Volkwirtschaftslehre, zł. 7.50.
Buch: Das der deutschen Weltmission. hrsg. v. J. Richter. M. über 100 Bild, zł. 13.20.
Dix: Triebekraefte der Politik, zł 1.75.
Edel: Der deutsche Arbeitsdienst, zł. 2.—.
Fritz: Gg. Kolonien? Das koloniale Schicksal d. deutsch Volkes-geschichtlich als Lehre politisch als Aufgabe. M. 18 Bild. u. 5 Ktn., zł .3.—.
Gedat: Ein Christ erlebt die Probleme d. Welt, zł. 6.50.
Goebels: Signale der neuen Zeit, 25 grundlegende Reden, zł. 10.—.
Graefe: Grenzmark Sachsens. Ein Vorposten im deutschen Schicksalskampf. M. 200 Bild. u. 15 Karten, zł. 3.50.
Hartman: Der ideale Staat, zł. 1.75.
Halbing: Der dritte Humanismus, Neue Ausgabe, zł. 6.20.
Holten: Wie lege ich mein Geld an? Gemeinnutz u. Eigennutz in der Kapitalsanlage, zł. 1.75.
Huber: Bauerntum u. Bauernbildung im neuen Reich, zł. 7.50.
Karaiskakis: Sizza, Das dritte Reich durch meine Brille, zł. 7.70.

* * *

Arena: Corso di lezioni di economia del lavoro. — Str. 431 vol 2, zł. 71.—.
Bertonnelli: L'Oceano dal cerhio di fuoco. — str. 360, zł. 27.—.
Bottazzi, Documenti per lo studio della popolazione italiana nell'ultimo cinquantenio.
Cione: Un dimenticato discorso politico di F, De Sanctis, zł. 4.50.
De Rossi: Contabilita generale dello Stato. — Str. 504, zł. 34.—.

Do nabycia za pośrednictwem KSIĘGARNI POLSKIEJ BERNARDA POŁONIECKIEGO WE LWOWIE.

Wydawca, naczelny i odpow. redaktor: Dr. Klaudjusz Hrabyk. Druk. A. Gojawiczyńskiego Lwów, Kopernika 20.